

CENA EGZ. 1 ZŁ



WYDAWCA
KRAJOWY ZWIĄZEK
WODNIARSTWA
w Warszawie-Podleskiej

4 rok

Nr. 20

◇ SPORT ◇
WODNY

Wśród prac Związku Związków Sportowych Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Z. Z.

Zmiany statutu i Igrzyska amsterdamskie na porządku dziennym

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, które odbyło się w niedzielę 16-go grudnia w lokalu Z. Z., przy ul. Wiejskiej stało przede wszystkim pod znakiem zmian statutu gdyż pokłosie Igrzysk o charakterze sprawozdawczym i części technicznej nie wywołało żywszej dyskusji. Naprawa statutu prowadzona rzeczowo dążyła do zmienienia wielkiej biurokracji naszej najwyższej instytucji sportowej i uczynienia ją sprężystszą. Natomiast autorytet tej władzy spoczywać ma nadal na zaufaniu moralnym wśród związków. Tak też być powinno. Ale do tego potrzeba pełni zaufania związków do Z. Z., poparcie jego zamierzeń i współpracy w całym tego słowa znaczeniu. Skoro uznano, że Z. Z. jest instytucją potrzebną i pożyteczną, gdyż tego nikt nie kwestjonował, to współpraca i poparcie za rzecz konieczną, gdy Z. Z. odbiera się uciekanie się do ostrzejszych ośrodków w rodzaju rozwiązywania zarządów związków w razie ich ujemnej pracy. Na razie nie można jeszcze stwierdzić pełni tej współpracy. Twierdzą stanowczo że większość związków o tyle tylko interesuje się pracą Z. Z. i wypełnia jego polecenia o ile przynoszą one mu korzyści. Światelko w kierunku zmiany na lepsze, na polu współpracy Z. Z. ze związkami sportowymi zauważyć było można na ostatnim nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu.

Przejdziemy do części sprawozdawczej:

Reprezentowane na nim były związki: piłki nożnej, lekko-atletyczny, bokserski, wioślarski, jeździecki, kolarski, pływacki, narciarski, hokeja na lodzie, gier sportowych, i atletyczny.

Przewodniczył zgromadzeniu p. inż. Znajdowski, w nieobecności chorego pułk. Ulrycha.

Protokół z poprzedniego walnego zgromadzenia przyjęto bez czytania przy uwzględnieniu drobnej poprawki. Następnie dłuższe chwile poświęcono sprawozdaniu komisji olimpijskiej.

Inż. Znajdowski przedstawił w krótkich rysach dotychczasowe spostrzeżenie co do udziału Polski w igrzyskach, dochodząc do konkluzji, że igrzyska są walką bezkrwawą w której biorą udział nie tylko zawodnicy narodu, ale również cały naród, który, w mniejszym lub większym stopniu zależnie

od zrozumienia idei sportu interesuje się, współdziała i popiera prace komitetu moralnie i materialnie. W dalszym ciągu przedstawił postulaty komisji olimpijskiej na przyszłość. Postulaty te oparte na doświadczeniach igrzysk amsterdamskich spotkały się z ogólnym uznaniem. Nie powtarzamy ich, gdyż swego czasu ogłoszono je w prasie. Następnie przyjęto bez zastrzeżeń sprawozdanie techniczne, wyrażając przytem uznanie profesorowi komisji inż. Znajdowskiemu za jego bezinteresowną pracę. Sprawozdanie finansowe odłożono do Walnego Zgromadzenia, gdyż komisja rewizyjna nie była w stanie sprawdzić całego obszernego materiału. Wobec tego absolutorjum dla całości prac komisji olimpijskiej odłożono do powyższego zebrania.

Najważniejszą część obrad poświęcono jednak zmianom statutu Z. Z. Nie jest celem tego sprawozdania poruszać wszystkie zmiany. Wypada z przyjemnością stwierdzić, że dyskusja była rzeczowa i miała na celu podniesienie sprawności maszyny organizacyjnej Z. Z. Do najważniejszych zmian zaliczyć trzeba zmniejszenie liczby zarządu do 12 członków, przyczem wszyscy muszą mieszkać w Warszawie, z uchwałą zmniejszającą ilość głosów na Walnym Zgromadzeniu przyznającą najliczniejszemu związkowi najwyżej 6 głosów, gdy dotychczas mogli ich mieć 10. Oprócz tego przeprowadzono cały szereg drobniejszych poprawek.

Według nowych postanowień praca Z. Z. nie będzie krępowana ich licznymi instancjami jak dotychczas, gdyż zniesiono również Komitet Wykonawczy. Należy się też liczyć, że to mniejsze ciało będzie sprężystsze, co się tyczy autorytetu Z. Z. to wzmógł się on nieco, jednak związki strzegą zazdrośnie swej władzy, a propozycja aby Z. Z. miał w razie konieczności prawo rozwiązywania zarządów związków nie otrzymała większości.

Obrady nad zmianami statutu trwały kilka godzin. Sprawę udziału sportu polskiego na Powszechnej Wystawie Krajowej powierzono do załatwienia zarządowi Z. Z.

Następnie przyjęto na członka związek łuczniczy. — W końcu zajmowano się sprawą K.S. Gedanji. Na tem zamknięto Walne Zgromadzenie.

Projekt Programu

X Jubileuszowych Regat Związkowych o Mistrzostwa Polski

SOBOTA DN. 3-GO SIERPNIA

| | | |
|------|---------------|--|
| Bieg | 1 godz. 18 | Czwórki półwysięgowe młodzieży. |
| " | 2 godz. 18.15 | Czwórki półwysięgowe pań. |
| " | 3 godz. 18.30 | Czwórki półwysięgowe dla towarzyszt, które w ostatnim roku nie wygrały żadnego biegu na regatach kwalifikacyjnych. |
| " | 4 godz. 18.45 | Czwórki półwysięgowe „Stadthagen”. |
| " | 5 godz. 19 | Czwórki półwysięgowe „Dziennik Bydgoski”. |

NIEDZIELA DN. 4-GO SIERPNIA

| | | |
|------|---------------|---------------------------------------|
| Bieg | 1 godz. 15 | Ósemki nowicjuszy. |
| " | 2 godz. 15.15 | Dwójki ze ster. — Mistrzostwo Polski. |
| " | 3 godz. 15.30 | Jedynki — Mistrzostwo Polski. |

Przedbiegi do biegów w dn. 3 sierpnia w sobotę godz. 10-ta.

| | | |
|------|----------------|---|
| Bieg | 4 godz. 15.45 | Czwórki wagi lekkiej (waga osady bez sternika 250 klg.) |
| " | 5 godz. 16 | Dwójki podw. młodszych. |
| " | 6 godz. 16.15 | Jedynki nowicjuszy. |
| " | 7 godz. 16.30 | Czwórki bez ster. — Mistrzostwo Polski. |
| " | 8 godz. 16.45 | Ósemki młodszych. |
| " | 9 godz. 17 | Czwórki — Mistrzostwo Polski. |
| " | 10 godz. 17.15 | Czwórki pań. |
| " | 11 godz. 17.30 | Jedynki młodszych. |
| " | 12 godz. 17.45 | Czwórki nowicjuszy. |
| " | 13 godz. 18 | Dwójki podw. — Mistrzostwo Polski. |
| " | 14 godz. 18.15 | Dwójki bez ster. — Mistrzostwo Polski. |
| " | 15 godz. 18.30 | Czwórki młodszych. |
| " | 16 godz. 18.45 | Ósemki — Mistrzostwo Polski. |

Przedbiegi do biegów w dn. 4 sierpnia w sobotę godz. 16—18

SPORT WODNY

DWUTYGODNIK, POŚWIĘCONY SPRAWOM

WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA I PŁYWACTWA.

U PROGU NOWEGO ROKU.

Rok sportowy 1928 kończy się. A właściwie zakończony został już przed paroma tygodniami — aktem wysoce uroczystym, w dziejach sportu polskiego niebывałym: przyjęciem na Zamku. Pierwszy Obywatel Rzeczypospolitej gościł u siebie elitę świata sportowego z całej Polski.

Fakt powyższy posiada dla nas pierwszorzędne znaczenie, jest wydarzeniem godnym najwyższej naszej uwagi. Przyczyną bezpośrednią, dla której Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął u siebie sportowców, były niewątpliwie sukcesy olimpijskie szeregu naszych zawodników, a także wyteżona praca naszych działaczy organizacyjnych, którzy w ciągu roku 1928 pracowali nadzwyczaj intensywnie i wytrwale. Ale znaczenie wizyty sportowców na Zamku jest znacznie szersze i wybiega daleko poza akt uznania dla wybitnych sportowców i działaczy. W osobie Pana Prezydenta całe społeczeństwo polskie złożyło jasny dowód, że do spraw odrodzenia fizycznego narodu drogą wzmacniania tężyzny i hartu młodych pokoleń przywiązuje wielką wagę, że ceni wszystkie na tem polu dokonywane wysiłki, że interesuje się i ocenia trud, dobrowolnie i ochoczo podejmowany przez szczupły dziś jeszcze legion sportu.

I dlatego też, dla tych przedewszystkiem względów, wizyta na Zamku posiada dla nas tak doniosłe znaczenie, że skłonni jesteśmy fakt ten postawić na czele wydarzeń w roku sportowym 1928. Fakt ten posiada znaczenie niemniejsze dla lat następnych: świat sportowy przekonany o życzliwości i uznaniu dla swych poczynań ze strony całego społeczeństwa, reprezentowanego przez Dostojnego Gospodarza na Zamku, dokładać będzie wszystkich sił, aby zdobytego zaufania nie utracić.

Rok 1928 dostarczył nam wyjątkowej okazji porównania poziomu naszego sportu z zagranicą. Okazją tą były igrzyska olimpijskie. Nauka z porównania tego płynąca jest dla nas bardzo cenna i winna być przez czynniki zainteresowane jaknajlepiej wykorzystana.

W dziedzinie sportów wodnych przekonaliśmy się, że jedynie wiosłarstwo osiągnęło dobre wyniki i stoi dziś w rzędzie najlepszych osad świata. Walczyliśmy w obu konkurencjach (czwórki i ósemki) jak równi z równymi. Pewne braki rutyny i częstszych startów międzynarodowych łatwo dadzą się wyrównać. O wysokim poziomie wiosłarstwa naszego świadczy także i ten fakt, że osady nasze startujące w Amsterdamie nie reprezentują u nas klasy odosobnionej, górującej ponad innymi osadami. Przeciwnie, osad na

miarę naszych olimpijskich, posiadamy więcej, o czym doskonale świadczą zacięte walki przedolimpijskie z różnymi wynikami. Posiadamy więc silne rezerwy, co ma duże znaczenie dla przyszłości sportu wiosłarskiego. Rezerwy te powiększać i tym sposobem prowadzić do licznej ekstra klasy, co w rezultacie przynieść musi większe konkurencje i lepsze wyniki — oto są zadania, które testamentem swym przekazuje latom następnym rok olimpijski 1928.

Inaczej jest w sporcie pływackim. Rok ubiegający udowodnił nam plastycznie, że w tej dziedzinie jesteśmy w ogonku narodów. Z doświadczenia tego płyną cenne nauki na lata najbliższe. Nic nam nie pomogą starty międzynarodowe, ani rutyna zawodnicza w konkurencji z zagranicą, dopóki nie wyrównamy kolosalnych braków techniki pływania i nie wychowamy sobie dobrych stylowo, wytrzymałych pływaków, zaopatrzonych w dorobek odpowiednich wyników.

Rok 1928 znacznie poprawił nasz stan posiadania w dziedzinie urzędzeń pływackich. Zadaniem naczelnem, niemal jedynym władz pływackich na okres 1929 roku, winna być tedy praca na wewnątrz, około powiększania liczby pływaków sportowych i usilnego racjonalnego kierowania nimi. Wielką rolę mogą tu odegrać fachowi trenerzy zagraniczni — wobec braku krajowych. Dopiero z chwilą, kiedy zdobędziemy się przynajmniej na setki startujących w kraju pływaków, kiedy dzięki zwiększonej konkurencji i umiejętnej pracy trenerów, zawodnicy nasi osiągną wyniki, umożliwiające im walkę międzynarodową nie bez szans — czas będzie myśleć o startach zagranicą. W dzisiejszych warunkach pływactwa naszego — starty międzynarodowe są niemal luksusem, który zbyt drogo opłacamy brakiem funduszy na pracę od podstaw, na racjonalne propagowanie pływania sportowego w masach młodzieży.

Inne jeszcze wskazówki daje nam doświadczenie roku 1928 w dziedzinie żeglarstwa. Starty olimpijskie wykazały u naszych żeglarzy brak rutyny morskiej. Hasłem naczelnem pracy żeglarskiej w latach najbliższych winno być hasło: żeglarze — na morze! Jest to hasło tembardziej uzasadnione, że dopiero na morzu żeglarz ma możliwość sprawdzenia i pełnego wykazania swych umiejętności, dopiero na falach morskich zdoła rozwinąć cały zasób swej wiedzy, inicjatywy i praktyki.

Hasło to da się skutecznie tem łatwiej, że przeciw ośrodek morski w Jastarni czekać będzie już w roku 1929 głodnych prawdziwie sportowych emocyj żeglarzy.



Pan Prezydent Rzeczypospolitej na zamku w otoczeniu świata sportowego.

NA MARGINESIE USTROJU I DZIAŁALNOŚCI

Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich.

Bliski już termin sejmiku wioślarskiego, na którym znajdują się niewątpliwie dużej wagi sprawy organizacyjne i sportowe, zmusza nas do poruszenia kilku spraw, o których sejmik nie powinien zapomnieć.

Utarła się naogół opinia, nie bez podstaw zresztą, że Polski Związek Towarzystw Wioślarskich należy do rzędu związków najlepiej u nas zorganizowanych i najsprawniej funkcjonujących. Opinię tę podtrzymuje zarówno tradycyjnie doskonała organizacja wielkich dorocznych regat związkowych, jak duże sukcesy organizacyjne na terenie międzynarodowym (wiceprezes Związku p. Loth został wiceprezesem F. I. S. A., rola naszych przedstawicieli w organizacji regat olimpijskich i t. p.), solidność finansowa, osobista powaga szeregu członków Zarządu i t. p. Pomimo to jednak na działalności zarządu P. Z. T. W. widzimy plamy i cienie, o których zresztą pisał w poprzednim numerze „Sportu Wodnego” p. W. D., wskazując szereg braków i usterek. Jeżeli do sprawy tej powracamy dzisiaj — w przededniu sejmiku — raz jeszcze, czynimy to w tym celu, aby uwidocznić braki dodatkowe, które pod rozwagę i decyzję sejmiku — zdaniem naszym — wejść winny.

Zacznijmy od sprawy, wiążącej się z ustrojem Związku, sprawa ta bowiem posiada znaczenie naczelne, decydujące w skutkach swych zarówno o działalności, jak i o stosunku poszczególnych towarzystw do zarządu. Mamy tu na myśli sposób, w jaki na sejmiku wybierany jest zarząd. Odnośny (18) paragraf statutu brzmi: „Przewodniczącego i jego zastępców wybiera się osobno,

resztę członków zarządu razem absolutną większością głosów, lub też sejmik może wybrać towarzystwa, które mają być reprezentowane w zarządzie związku, a odnośne zarządy towarzystw winny wówczas w ciągu 2 tygodni wyznaczyć swych reprezentantów. W razie ustąpienia członka zarządu związku w czasie swej kadencji, zarząd odnośnego towarzystwa winien w ciągu dwóch tygodni wyznaczyć zastępcę, w przeciwnym razie zarząd związku może powołać następnego kandydata wybranego przez sejmik”.

Statut wskazuje tedy dwa sposoby wyboru członków zarządu związku: personalnie, bądź też na zasadzie klucza klubowego, przytem w tym ostatnim wypadku żadne nazwiska na sejmiku nie są brane pod uwagę.

W praktyce od szeregu lat ustalili się zwyczaj stosowania w wyborach drugiej z wyżej podanych alternatyw. Ponadto — na zasadzie interpretacji — ustalili się również zwyczaj, że delegowany przez dane towarzystwo kandydat na członka zarządu, każdej chwili może być z zarządu przez swoje towarzystwo odwołany bez motywowania tego kroku, a na jego miejsce — delegowany inny.

Oba te przyjęte zwyczaje stoją — zdaniem naszym — z punktu widzenia racjonalności norm organizacyjnych poniżej krytyki. Członek zarządu, uzyskując mandat dzięki delegaturze z ramienia swego klubu, czuje się przede wszystkim — jeśli nie wyłącznie (co nie należy do wyjątków) — przedstawicielem, rzecznikiem i patryjotą spraw swego mocodawcy, którym w danym wypadku

jest klub. Jego zadaniem naczelnym jest bronić interesów swego klubu — niezależnie od racji wyższej, którą nazwalibyśmy racją stanu wioślarstwa polskiego wogóle, a która to racja winna być przecież przedmiotem głównej troski zarządu związku. W tych warunkach trudno przypuścić, aby w poszczególnych sprawach członkowie zarządu — delegaci klubów ustosunkowywali się bezstronnie, mając na uwadze jedynie istotę rzeczy, słuszność, czy dobro ogólne, z pominięciem własnego interesu klubowego. I to tembardziej, że przecież klub niezadowolony ze stanowiska swego delegata w zarządzie — każdej chwili może go odwołać.

W tych warunkach, kiedy zarząd związku składa się z przedstawicieli - rzeczników spraw swego klubu, jaka jest sytuacja towarzystw niereprezentowanych w zarządzie, a jest ich przecież olbrzymia większość. Nie twierdzimy, aby towarzystwo niereprezentowane w zarządzie, koniecznie doznawać miało krzywdy. Ale — niewątpliwie praktyka życiowa potwierdza to — zarząd, składający się z przedstawicieli większych, liczniejszych klubów, sformowany na podstawie delegatur klubowych, robi wrażenie grona osób zainteresowanych głównie — każda swoją sprawą. Kluby zaś, niemające w zarządzie swych delegatów, sądzić mogą, że nie posiadają żadnych wpływów, a sprawy ich obchodzące schodzą na plan drugo- czy trzeciorzędny.

Tych usterek nie posiada zarząd wybrany personalnie. Wtedy bowiem sejmik głosuje imiennie na zgóry wiadomych kandydatów, którzy z kolei czują się mężami zaufania wszystkich głosujących klubów, czują się też w obowiązku dbać i pracować dla dobra całego wioślarstwa polskiego. Ich stanowisko w zarządzie nie jest skrępowane nieustanną groźbą odwołania z zarządu, nie ciąży też nad nimi absolutny nakaz obrony interesów swego klubu nawet wtedy, kiedy interes ten godzi w słuszność sprawy.

Dla tych to względów na całym świecie zarządy związków wybierane są personalnie. System ten okazał się najlepszym w praktyce życiowej i najsluszniejszym z punktu widzenia założeń teoretycznych. Niestety, Związek Wioślarstwa polskiego trwa przy systemie przestarzałym, od dawna zbankrutowanym. Czas by wreszcie błąd ten naprawić.

Organizacja władz naczelných Związku Wioślarstwa polskiego oparta jest na systemie wybitnie centralistycznym. Oprócz zarządu istnieje jedynie komisja sportowa, a i ta utworzona jest z łona zarządu. Nawal prac, z biegiem czasu, z biegiem rozrostu liczebnego towarzystwa — stale wzrastający, nie pozwala związkowi na dostateczną ruchliwość, na obejmowanie tych wszystkich spraw i potrzeb, które wysuwa życie sportu wioślarstwa. Zarząd Związku Wioślarstwa polskiego, posiadający z podległych mu towarzystw liczne szeregi ludzi bardzo wyrobionych, fachowych i zdolnych organizatorów, cierpi na chroniczny brak sił pomocniczych. Jest tajemnicą poliszynela, że pewien członek zarządu P. Z. T. W. pełni jednocześnie kilka funkcji, nie mogąc znaleźć wśród swych kolegów w zarządzie odpowiednich zastępców. Wreszcie — nietrudno zrozumieć, że jedno ciało zbiorowe nie jest w stanie podolać tej masie spraw i potrzeb, które wypływają na porządek dzienny związku gromadzącego w klubach kilka tysięcy jednostek. I to temwięcej, że sport wioślarstwa dzieli się na dwie równorzędne odnogi: czysto sportową regatową i turystyczną.

Dlatego też — zdaniem naszym — najwyższy już czas zdecentralizować organizację władz naczelných i po-

wołać do życia szereg komisji specjalnych, jak: komisja turystyczna, komisja kobieca i sportowa.

W wywodach poprzednich padło dwukrotnie słowo turystyka. W sprawie tej Związek Wioślarstwa polskiego zawinił srodze. Od lat paru domagamy się oficjalnego wysunięcia tej sprawy na światło dzienne i zadośćuczynienia jej palącym potrzebom. Związek Wioślarstwa polskiego nie zrobił dotąd w tej sprawie nic, lub prawie nic. Swą bezczynnością doprowadził do tego, że Związek Narciarski wyrwał mu trzonowy ząb, zabierając pod swoją opiekę tak wspaniałą atut wioślarstwa turystycznego, jakim jest kajak. Próznobyśmy się sprzeciali o to, czy Związek Narciarski miał po temu racje, czy nie. Życie samo rozstrzygnie ten dylemat: jeśli Związek Narciarski zdoła w tej dziedzinie pracować twórczo — a wszystkie znaki na ziemi i niebie na zasadzie wspaniałych owoców pracy Związku tego wskazują, że uczynić to potrafi — w takim razie słuszność będzie po jego stronie. I żadne najkunsztowniejsze ukute argumenty, że terenem prac Związku Narciarskiego jest śnieg, a nie woda, nie wytrzymują krytyki.

Ale poza kajakiem turystyka wioślarstwa opiera się przecież na innych typach łodzi, i taką właśnie turystyką musi się zaopiekować Związek Wioślarstwa polskiego. W przeciwnym razie — kto wie — za rok może będziemy świadkami utworzenia nowego związku — dla spraw zaniebawianej haniebnie turystyki wodnej.

Jedną ze spraw również pilnych i również od lat paru przez nas poruszaną, jest kwestja organizowania instruktorskich kursów wioślarstwa. Dla mniejszych ośrodków, odsuniętych daleko od centrów wioślarstwa, górujących techniką, stylem i wiadomościami teoretycznymi, jest to sprawa pierwszorzędnej znaczenia. Wysyłając na taki kurs jednego czy dwóch z pośród bardziej wyrobionych wioślarzy, miasto kresowe X czy Y, kształci sobie tym sposobem instruktora, który klubowi swemu odda nieocenione usługi. Pod względem wymogów techniki i stylu — sporo osad prowincjonalnych pozostawia aż nazbyt wiele do życzenia. Przeciwdziałać i zaradzać brakom tym jest zadaniem i obowiązkiem Związku.

Kwestja trenerów związkowych, którzy objeżdżaliby i pracowali kolejno w poszczególnych ośrodkach, jest również sprawą palącą i otwartą.

Trzeba pamiętać o tem, że wiele jest klubów — członków Związku, które nie biorą udziału w spożywaniu najważniejszego i niemal jedyne owocu prac Związku — w regatach związkowych, nie wygrywają nagród ani medali, fundowanych przez związek.

Zastanówmy się: jakie korzyści mają kluby te z należenia do Związku?

O kluby te Związek musi się zatroszczyć; musi im dać kursy instruktorskie, nauczycieli i trenerów — przede wszystkim.

K. M.

WSZYSTKIM CZYTELNIKOM

Najserdeczniejsze życzenia

ŚWIĄTECZNE i NOWOROCZNE

składa Redakcja.

PRZYGOTOWANIA WIOŚLARZY DO MISTRZOSTW EUROPY.

Dnia 18-go sierpnia roku przyszłego odbędą się w Bydgoszczy regaty F. I. S. A.*) o mistrzostwo Europy.

Jako organizatorzy i gospodarze regat, po sukcesach odniesionych na ostatniej Olimpijady w Amsterdamie, powinniśmy i musimy być reprezentowani we wszystkich biegach na bydgoskim torze. Jeżeli się zważy, iż wioślarstwo polskie w roku przyszłym obchodzić będzie dwa jubileusze: pięćdziesięciolecie najstarszego T-wa Wioślarskiego w Polsce oraz dziesięciolecie naszej organizacji (P. Z. T. W.), to tym bardziej na mistrzostwach Europy, zorganizowanych w Polsce, nie powinno zabraknąć polskiej osady do których z siedmiu biegów mistrzowskich.

Towarzystwa Wioślarskie winny zrobić wszystko co leży w ich mocy by jaknajlepiej przygotować osady i by reprezentacja polska zdobyć mogła jaknajwięcej miejsc honorowanych. Pewne skoordynowanie prac naszych Towarzystw wydaje się tu konieczne. Byłoby niedobrze gdyby wszystkie znaczniejsze Towarzystwa poszły po drodze najbardziej u nas utartej przygotowania osad do biegów na czwórkach ze sternikiem i ósemkach i gdyby zupełnie pominięto biegi na czwórkach bez sternika, dwójkach bez sternika i dwójkach ze sternikiem. Wszak lepiej jest zająć na mistrzostwach Europy, w biegu o słabszej konkurencji, chociażby tylko trzecie miejsce niż mieć bardzo dobrą czwórkę ze sternikiem czy ósemkę, jednak drugą w Polsce, która na mistrzostwach Europy startować nie będzie.

Podczas regat o mistrzostwa Europy, na maszty zwycięzców wciągnane są flagi trzech pierwszych w każdej konkurencji, a P. Z. T. W. w punktacji towarzystw wioślarskich uwzględnia również trzy pierwsze miejsca.

Do pełnego składu reprezentacji wioślarskiej na mistrzostwach Europy wchodzi 23 wioślarzy i 3 sterników. Wszystkie sportowe wyniki wioślarstwa polskiego winny współdziałać w przygotowaniu osad reprezentacyjnych, a przez częste starty tych osad powinno się ułatwić wybór najlepszych. Wioślarze, którzy d. 18 sierpnia będą mieli zaszczyt przywdziania na siebie amarantowych koszulek z orłami, winni być naprawdę najlepsi w Polsce.

W naszych warunkach nie jest wskazane przygotowanie tych samych wioślarzy do dwóch biegów, a lepiej już od wczesnej wiosny specjalizować się do jednego biegu. Prawda, na ostatnich regatach w Henley, ci sami wioślarze z „Thames Rowing Club” zdobyli biegi na dwójkach bez sternika, czwórkach bez sternika i ósemkach, ale takiej klasy wioślarzy jak Beresford, Nickals, Killick, Gollan, w Polsce jeszcze niema, zresztą nawet „Thames R. C.” na Olimpijadę wystawił tylko ósemkę, rezygnując z czwórki i dwójki.

Za koniecznością obsadzenia przez Polskę wszystkich siedmiu biegów przemawia i to, że często się zdarza, iż niektóre biegi bywają słabo obsadzone, a wówczas zdobycz jednego z trzech pierwszych miejsc nie przedstawia zbyt wiele trudności. Takie fakty miały miejsce nawet podczas ostatniej Olimpijady w Amsterdamie, gdzie liczba zgłoszeń była większa niż na mistrzostwach F. I. S. A. i gdzie konkurencja jest znacznie trudniejsza ze względu na obecność Anglii, Stanów Zjednoczonych, Kanady i Niemiec.

*) Fédération Internationale des Sociétés d'Aviron.

Czwórka polska dla zdobycia trzeciej nagrody na Olimpijady musiała zwyciężyć w trzykrotnych eliminacjach, a polska ósemka po zwycięstwach w dwóch eliminacjach, nie zdobyła żadnej nagrody. To były biegi silnie i licznie obsadzone. W innych biegach zdobycie nagrody było znacznie łatwiejsze. Trzecią nagrodę w biegach dwójek ze sternikiem zdobyła zupełnie słaba osada belgijska, która miała tylko jedno zwycięstwo i to z przeciwnikiem, który z powodu wypadku na torze nie ukończył biegu (Holandia). Tak samo było w biegach czwórek bez sternika. Trzecią nagrodę zdobyła osada włoska, mając w eliminacjach tylko jedno zwycięstwo.

Pełny program mistrzostw Europy wynosi, jak już wyżej powiedziano siedem biegów w przerwach półgodzinnych i w następującym porządku: 1 — czwórki ze sternikiem, 2 — dwójki bez sternika, 3 — jedynek, 4 — dwójki ze sternikiem, 5 — czwórki bez sternika, 6 — dwójki podwójne, 7 — ósemki.

Do biegów na wiosła krótkie: do jedynek i do dwójek podwójnych możemy wystawić zupełnie odpowiednie osady. W jedynekach Barwicki czy Długoszewski, na dobrze im znanym bydgoskim torze, mają szanse znalezienia się w czołowej grupie. Najlepsza klasa skiferów olimpijskich nie będzie w Bydgoszczy obecną. Nie zobaczymy tam mistrza IX Olimpijady Australijczyka Pearce'a. Amerykanin Myers, Anglik Collet i Kanadyjczyk Wright, również nie będą tam obecni. Z pozostałych skiferów najwięcej szans w Bydgoszczy mieć będzie Holender Gunther, inni zaś jak Czech Straka, Węgier Szendey Włoch Bernasconi, Francuz Saurin no i zapewne jakieś nowe gwiazdy mogą być mniej więcej na równym poziomie z naszymi skiferami. Tu o dużej różnicy nie może być mowy. Tak samo i w dwójkach podwójnych. Znowu trzy osady, które zdobyły nagrody na Olimpijady: St. Zjednoczone, Kanada i Austria nie będą obecnie w Bydgoszczy. Włosi, Szwajcarzy, Holendrzy czy Francuzi nie przedstawiają ekstra klasy w tej konkurencji i tu polska osada jeżeli będzie dobrze przygotowaną, uwzględniając znajomość toru i warunków bydgoskich, ma również szanse znalezienia się w czołowej grupie.

Inaczej przedstawia się sprawa w biegach na wiosła długie. Z pięciu biegów tej kategorii możemy narazie dobrze obsadzić tylko dwa: ósemki i czwórki ze sternikiem. W ósemkach na Olimpijady polska osada, uwzględniając czasy trzeciej eliminacji, zdobyła pierwsze miejsce wśród narodów należących do F. I. S. A., ale tu trzeba podkreślić spadek formy osady włoskiej, która przy długotrwałych olimpijskich eliminacjach stawała się coraz gorszą, a w pierwszym dniu rozgrywek napewno była lepszą od naszej osady. Jeżeli ósemka polska w roku przyszłym dojdzie do poziomu, w jakim znajdowała się na Olimpijady, to wówczas z ufnością będziemy mogli oczekiwać wyników tej konkurencji. Będzie tu groźną osada włoska, mogą być silne osady węgierska i szwajcarska, ale innych osad nie należy się obawiać. Francuzi, Belgowie, Holendrzy i Czesi nie będą w stanie dorównać naszej osadzie.

W czwórkach ze sternikiem napewno spotkamy się ze zwycięzcami z Olimpijady: z Włochami i Szwajcarją. W tym biegu osada polska, jeżeli będzie na zesłorocznym poziomie może zdobyć w najlepszym razie trzecie miejsce. Należy się tu spodziewać licznej konkurencji

i silnych osad. Węgry, Francuzi i Belgowie bardzo niewiele ustępowali naszej osadzie i w tym biegu w Bydgoszczy walka będzie bardzo ciężką.

— Najlepszy polski zespół czwórkowy chętnie bym widział na czwórce bez sternika. Na tych łodziach najsilniejsze są osady angielskie i niemieckie, które w Bydgoszczy nie będą. Dobra polska czwórka ma tutaj więcej szans niż w biegu poprzednim. Trzeba jednak koniecznie wprowadzić ten bieg do programów międzyklubowych regat w Warszawie i w Bydgoszczy, gdyż dotychczas dwukrotnie rozgrywane mistrzostwa Polski na czwórkach bez sternika nie dały nam dobrej osady, a główną przyczyną jest brak rutyny w jeździe na tej trudnej do opanowania łodzi.

Najgorzej przedstawia się sprawa dwójek bez sternika i ze sternikiem. Ani osad, ani nawet łodzi w Polsce niema i tu ukazuje się pole wdzięcznej pracy dla Towarzystw wioślarskich. P. Z. T. W. w zrozumieniu tej kwestji zapowiedział już wprowadzenie biegów o mistrzostwa Polski na tych nowych dla nas typach łodzi napewno też te biegi wprowadzone będą do regat warszawskich i bydgoskich. Praca w mniejszych zespołach jest łatwiejszą niż w zespołach dużych. Łatwiej jest dobrać i zgrać z sobą dwóch wioślarzy niż czterech czy ośmiu. Nawet i mniejsze Towarzystwa wioślarskie mogły by w tych biegach odegrać pewną rolę. Konieczną i pilną staje się sprawa sprowadzenia naszych łodzi. Warszawa, Poznań i Bydgoszcz muszą zrobić wysiłek w tym kierunku.

W roku, w którym Polsce przypadł wielki zaszczyt zorganizowania u siebie wioślarskich mistrzostw Europy, Trzeba wielkiej pracy i dużego wysiłku ze strony wszystkich czynników wioślarskich, by godnie wywiązać się z zadania.

Czynni wioślarze powinni przejść dobre zimowe przygotowanie, gimnastyka, biegi, systematyczne ćwiczenia w basenie zimowym, a już od wczesnej wiosny powinni zacząć trenować na wodzie pod opieką dobrych trenerów.

Towarzystwa wioślarskie, które chciałyby widzieć swoich wioślarzy w polskiej reprezentacji powinny się przygotować do większych wydatków na cele sportowe. Oprócz potrzebnych łodzi trzeba też myśleć o sprowadzeniu dobrych zagranicznych trenerów.

Pozostaje jeszcze jedno bardzo ważne zagadnienie, a mianowicie jak przeprowadzić selekcję polskich osad, to jest wybór reprezentacji. Jeżeli dwukrotne wiosenne regaty w Warszawie oraz międzyklubowe w Bydgoszczy będą miały liczną konkurencję w biegach bez ograniczeń wówczas regaty związkowe staną się tylko podsumowaniem wyczynów różnych osad. Jeżeli natomiast na wstępnych regatach udział osad reprezentacyjnych będzie nie wielki to same regaty związkowe nie dadzą dostatecznej odpowiedzi co do wyboru polskiej reprezentacji. Jednorażowa wygrana jakiegokolwiek osady, chociażby nawet w biegu o mistrzostwo Polski nie utwierdzi nas kategorycznie w przekonaniu, iż ta osada jest najlepszą. Możliwe przyjąć jako zasadę, że mistrzowska polska osada, która nie wykazała wyraźnej przewagi nad innymi i, która na regatach wstępnych nie odniosła żadnego zwycięstwa, powinna po raz drugi wykazać swoją wartość w dodatkowym biegu. Zupełnie też słusznie P. Z. T. W. w kalendarzu sportowym na rok przyszły zarezerwował datę 11 sierpnia dla ewentualnych biegów eliminacyjnych. W tych próbach należałoby zezwolić na wszelkie zmiany w osadach, a nawet na tworzenie osad mieszanych.

Wioślarze, którzy widzą możliwość znalezienia się w polskiej reprezentacji powinni się starać o urlop na cały miesiąc sierpień. Osady mistrzowskie, oraz osady zakwalifikowane do dodatkowych rozgrywek powinny nie wyjeżdżać z Bydgoszczy, aż do ustalenia składu polskiej reprezentacji, a ostatecznie zatwierdzona już reprezentacja powinna trenować w Bydgoszczy, aż do mistrzostw Europy. Koszty utrzymania wioślarzy w Bydgoszczy w ciągu tak długiego czasu przekraczają możliwość wielu Towarzystw Wioślarskich, ale spodziewać się można, iż P. Z. T. W. okaże w tej sprawie dużą pomoc finansową.

Dnia 25-go sierpnia ze względu na Wystawę Krajową, projektowane są w Poznaniu wielkie regaty międzynarodowe. Zapewne spora ilość zagranicznych osad skorzysta z zaproszenia, polskie osady napewno zjadą gremjalnie do Poznania.

Eug. Lenartowicz.



Gdy u nas zima w całej pełni, na słonecznej Floridzie sezon sportów wodnych nie ustaje.

Na liczne prośby naszych
Szanownych Czytelników
pragnących otrzymać bezpłatnie okładkę
do rocznika za 1928 r.
przedłużyliśmy wpłaty za prenumeratę
całoroczną do 20 stycznia 1929 r.

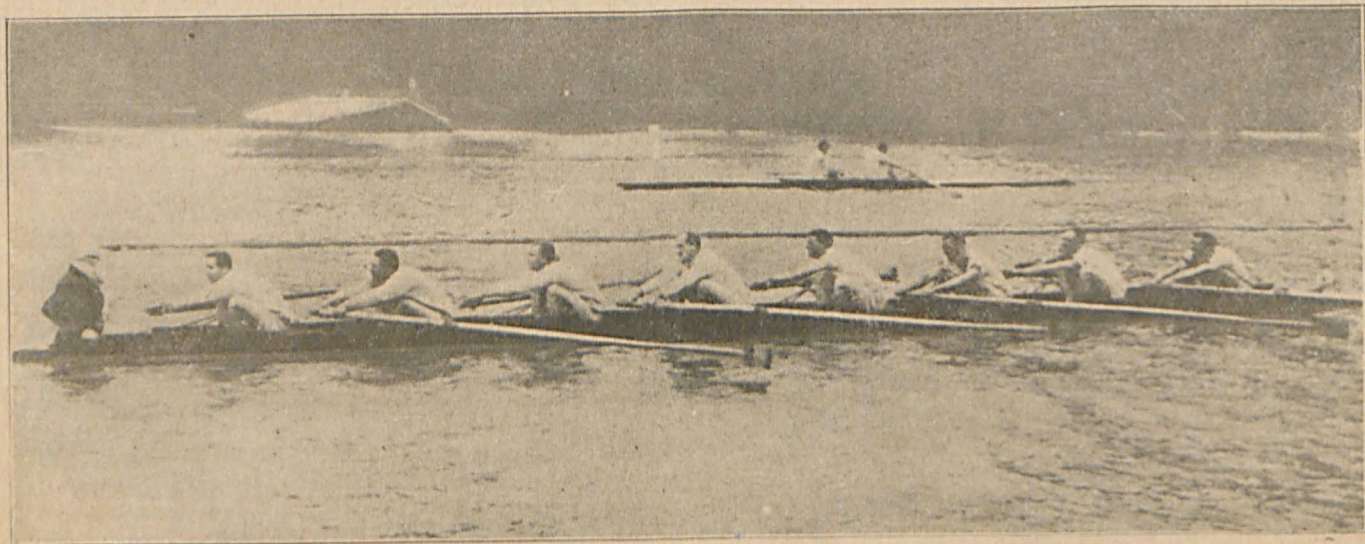
DWÓJKA PODWÓJNA.

Jest rzeczą oczywistą, że najdawniejszym typem łodzi jest jedyńka, czyli łódź służąca do lokomocji jednej osoby. Dwójka, łódź, której siłę popędową stanowią mięśnie dwóch osób, była wynikiem usiłowań przyspieszenia pędu łodzi, zbyt ograniczonego pracą jednostki. Dwójka, jako typ łodzi wyścigowej, należy do najszybszych, jeśli się weźmie pod uwagę ilość osób, wprawiającą łódź w ruch.

Lecz właśnie dla tej współpracy dwóch wioślarzy, dwójka należy do najtrudniejszych. Wysiłek, popychający łódź, musi być skoordynowany, aby niepotrzebnymi, w złą porę wykonanymi ruchami nie hamować pędu łodzi. Koordynacja jest o tyle trudniejsza, że chodzi o cztery wiosła. I dlatego, gdy właściwie możliwym jest, w ciągu jednego sezonu stworzyć ósemkę o przeciętnej klasie, to wyrobienie dwójki trwa parę lat, zanim osada osiągnie poziom pewnej klasy. Oczywiście, że stosunkowo prędzej zgra się w dwójce dwóch dobrych skifistów, gdyż wtedy ich wiedza fachowa i umiejętność wiele pomaga. Najślawniejsi doubleści mają też piękne zwyczajstwa na jedynkach, lecz łatwiej o sukcesy odwrotnie, to znaczy, że dobry skifista, wspólnie z drugim skifistą stworzy dobrą osadę dwójki lepszą, niż to zrobi para wogóle nie posiadająca specjalnych zdolności skulerskich. W historii wioślarstwa mamy liczne tego rodzaju przykłady, jak na przykład zdobycie mistrzostwa olimpijskiego w Antwerpii w r. 1920 przez Amerykanina Kelly'ego na jedynkach i doublech, sukces swój na dwójce zdołał Kelly jak wiadomo powtórzyć w Paryżu. Główna trudność opanowania dwójki polega na umiejętności dobrania odpowiedniego stylu. Wiadomym jest, że indywidualna jazda stwarza dużo możliwości odmian stylowych, odpowiednich do budowy i umiejętności danej jednostki, to też każdy skifista ma swój odrębny styl. Gdy więc w dwójce każdy z partnerów dysponuje właściwie samodzielnością w posuwaniu łodzi, gdyż zapewnia mu to para wiosła, to te odrębności stylowe indywidualne, muszą być jaknajprędzej złane w jeden wspólny styl, najwięcej odpowiadający budowie i właściwościom osady. Styl ten musi być wygładzony do drobiazgów, zgranie musi nastąpić w najdrobniejszych momentach ruchu,

dopiero równość uderzenia i długość pociągnięcia zapewni przy opanowanym stylu należytą szybkość łodzi. Dlatego też z początkiem treningu dwójki konieczne są dalekie i długie wyjazdy, celem osiągnięcia zgrania. Dopiero po uzyskaniu tegoż może być mowa o treningu regatowym, tempie, startach i t. p. Osiągnąć sukces na double sculls, jest stosunkowo trudniej niż na innym typie łodzi gdyż te pary, które raz dochodzą po pewnego poziomu, bardzo trudno dają się zepchnąć z zajętego piedestału mistrzowskiego, pozatem jak dotąd biegów dwójek jest znacznie mniej niż innych typów łodzi, to też jedna osada może z łatwością opanować całkowicie pole. Łatwo więc jest o zniechęcenie, gdy nawet długa praca nie przynosi oczekiwanych sukcesów. Nie mniej jednak dwójka należy do najładniejszych i najprzyjemniejszych typów łodzi, gdyż łączy w sobie zalety jazdy indywidualnej i osadowej, nie mając ich wad.

Przykładem wytrwałości w pracy, która zapewniła im wiele powodzenia jest para amerykańskich mistrzów Paul Costello i F. Kelly. Pracują oni ze sobą już dobre parę lat i doczekali się zdobycia mistrzostwa świata w Antwerpii i Paryżu. Był to labędzi śpiew tej pary, gdyż potem Kelly wycofał się z treningu, mając już trzydzieści kilka lat. Obecnie pracuje w komitetach regatowych, zajmując często stanowisko startera. Typ jednak dwójki podwójnej jest tak popularnym w Ameryce, specjalnie w Stanach Zjednoczonych, że na miejsce pobitej pary znalazły się inne następne. Carret Gilmore, znany z zajęcia drugiego miejsca w jedynkach w Paryżu, wspólnie z Mac Greal'em, zajęli przodujące stanowisko wygrywając kilkakrotnie mistrzostwo Ameryki. Dopiero w roku olimpijskim postarano się jej o odpowiednich konkurentów. Dawny mistrz jedynek Walter Hoover rozpoczął trening na dwójce wraz z Culstonem, i w ciągu kilku tygodni osiągnęli wcale niezły poziom, bijąc mistrzów Ameryki. Lecz i tym nie dane było bronić barw Stanów w Amsterdamie, gdyż mistrz olimpijski Costello, mimo wycofania się partnera postanowił bronić swych tytułów. Wraz z Mac Ilwainem zdobyli oni ostateczne prawo reprezentowania Stanów na Igrzyskach, wygrywając mistrzostwo stosunkowo łatwo.



Słynna ósemka angielska „Thames” podczas treningu.

Już mniej popularnym typem jest dwójka w Kanadzie. Lecz w obliczu Igrzysk zmontowano tu wcale niepoślednią parę składającą się ze sławnego skifisty Joe Wrighta i Guesta. Wyjechali oni do Europy stosunkowo wcześniej i brali udział w Diamonds Sculls w Henley, gdzie Wright zwyciężył. W Anglii natomiast dwójka uchodzi za typ odpowiedni dla zawodowców i biegu dwójek niema w programach regat angielskich. Czynią Anglię jedynie wyjątki dla Olimpiady; w Henley w r. 1928, para angielska Fenning i Thomson wygrała mistrzostwo, zaś w roku bieżącym skombinowano po regatach w Henley parę z drugorzędnych skifistów H. Boardmann'a i D. Guye'a. Usiłowali oni walczyć w myśl tradycji londyńskich, lecz zostali wyeliminowani przez Austrię i Holandję. Aby wyczerpać poza europejski wykaz double'ów, trzeba wspomnieć o parze Brazylijczyków, którzy poprzedzeni wspaniałą reklamą przybyli do Paryża w 1924, gdzie zajęli zdecydowanie ostatnie miejsce.

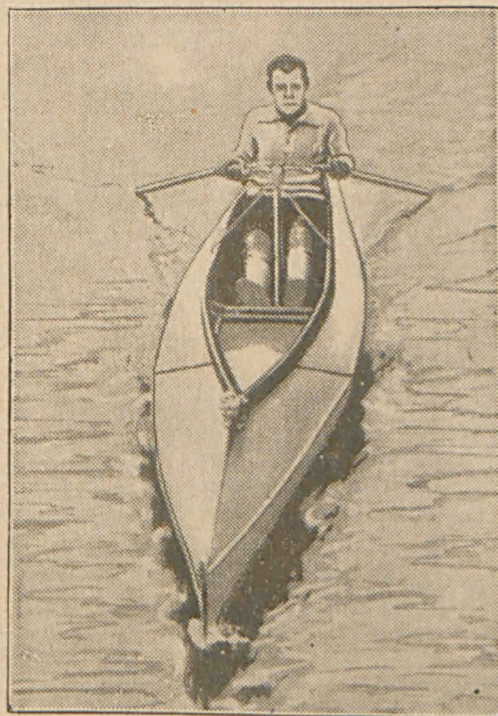
Na kontynencie Europy różnie zapatrują się na dwójkę. Oczywiście mówimy o łodzi bez sternika, gdyż łódź ze sternikiem, aczkolwiek bardzo przyjęta swojego czasu w Polsce nie jest typem klasycznym i bez trudności została wyeliminowana z regat przez łódź bez sternika, podobnie jak to się teraz, lecz znacznie wolniej, dzieje w czwórkach. Do rozpowszechnienia pomogło wiele wprowadzenie mistrzostwa Europy na tym typie łodzi w r. 1898, poczem każde „szanujące się” państwo uważało za obowiązek wystawiania pary skifistów do mistrzostw. Pierwsze mistrzostwo zdołała zdobyć Francja, która sukces ten zdołała powtórzyć siedem razy, czyli razem osiem. Siedem razy dzierżyła tytuł mistrzowski Belgja, pięć razy Szwajcarja, trzy razy Włochy i raz Holandja. Z mistrzowskich par wspomnieć należy o Francuzach J. P. Stock'u i M. Dettonie, którzy po kilkakrotnym zdobyciu mistrzostwa Francji zajęli drugie miejsce na Igrzyskach w Paryżu i zdobyli mistrzostwo Europy w Pradze 1925. Na wyróżnienie zasługuje też specjalista od double'a Dr. Ryszard Boshard, Szwajcar, który po zdobyciu dwukrotnie mistrzostwa Europy na jedyne, przeczucił się do double'a, na którym już trzy razy minął celownik, jako mistrz Europy. Ostatnio trenuje z d-rem Maurycem Riederem z Vevey, z którym stworzyli niepokonaną w Szwajcarji osadę. Jedyne groźną dla nich była para włoska: De Col—Bernasconi. Trzeba zaznaczyć, że Boshard ma około czterdzieści pięć lat, a Rieder około czterdziestu.

W Polsce dwójka cieszyła się znaczną popularnością, lecz jako typ łodzi ze sternikiem. Z dawnych czasów pamiętamy jeszcze nazwiska braci Sielskich, którzy wszędzie potrafili zapewnić sobie zwycięstwo, potem także parę z krakowskiego Sokoła Rudy—Karwat. Typ ten powoli zeszedł z widowni, a dwójka bez sternika długo walczyć musiała o prawo obywatelstwa, wielu ze starszych wioślarzy wogóle obawiało się łodzi wielowiosłowej bez sternika. Pierwszy bieg odbył się w Bydgoszczy w 1925 i zgromadził zaledwie dwie pary a to W. T. W. Osiecimski—Czapki—Okniński i A. Z. S. Krakowski: Długoszewski—Dutkiewicz, przyczem zwycięstwo odniosła para warszawska. W następnym roku wprowadzone mistrzostwo Polski zdobywa walkover W. T. W. w składzie: Osiecimski—Czapki—Lisicki. Pewne ożywienie wprowadza rok 1927 gdy posiadaczom tytułu przeciwstawia się para toruńczyków Barwicki—Spychał. Niestety jednak był to jedyny bieg, gdyż inne w Warszawie odbywały się w wewnętrznej konkurencji

W. T. W. Toruńczycy bieg przegrali, do czego przyczyniło się też zmęczenie Barwickiego biegiem jedynek. Rekord ilości zgłoszeń osiągnął rok 1928 bo aż trzy pary zjawily się na starcie. Mistrzowie z r. 1927. Lisicki—Jabrzmowski zdołali swój tytuł obronić, jednak pary: toruńska: Pułkowski—Spychał i krakowska AZS. Krzepowski—Wałkowiński, dokumentowały aklimatyzację dwójki podwójnej w Polsce. Jedynym międzynarodowym występem dwójki polskiej był start jej z Czechami w Bydgoszczy w r. ub. gdzie Czesi wygrali w rekordowym czasie 5:49.

Dwójce podwójnej należy się więcej uwagi. Powinny zwrócić na nią zwłaszcza oczy te kluby, które „cierpią” na nadmiar indywidualistów i gdzie wielka ilość amatorów skifa stwarza niebezpieczne przesilenia klubowe, które zawsze muszą mieć miejsce tam, gdzie siedmiu mistrzów ujeżdża na jednym biednym skifie. Pozatem dwójka jest znakomitą szkołą dla początkujących wioślarzy, którzy mogą w ten sposób pracować pod okiem starszych i bardziej doświadczonych skifistów. Dwójka, jako łódź składająca się z zaledwie dwóch osób jest łatwiejszą do zebrania i treningu niż czwórka czy ósemka. Cena dwójki jest stosunkowo niska bo dochodzi do 2.000 zł., krajowa będzie znacznie tańsza, można więc kombinować dużo osad. Jedyna trudność polega na tem, że osada rzeczywiście warta zachodu powinna mieć osobną łódź do treningu, gdyż nastawienie dulek i t. p. rodzaju szczegóły są ważniejsze niż na czwórce a zwłaszcza ósemce. Mamy nadzieję, że rok, w którym odbędą się mistrzostwa Europy w Polsce zgromadzi większą ilość osad dwójkowych, bez czego nie można marzyć o sukcesie.

W. D.



Nowość w wioślarstwie.

Jeden z niemieckich konstruktorów łodzi opracował nowy system mechanizmu przy dulkach, polegający na tem, że wioślarz zwrócony jest twarzą w kierunku jazdy.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

WIOŚLARSTWO.

NIEMCY.

W okresie przedolimpijskim Niemcy sfilmowali swe czołowe osady. Film ten, jedyny w swoim rodzaju, pozwala w zwolnionym tempie oglądać pracę czołowych wioślarzy niemieckich, tak podczas treningów jak i regat. Wartość instrukcyjna filmu jest niezwykle wielka. Sfilmowano ogółem 7 scullerów, 7 dwójek podwójnych, 6 dwójek, 6 czwórek bez sternika, 3 czwórki ze sternikiem i 7 ósemek.

Deutcher Ruden Verband zorganizował przy Instytucie Wychowania Fizycznego (Hochschule für Leibesübungen) kurs trenerski dla klubów. Przyjęto na kurs 113 panów (100 towarzystw) i 30 pań (24 towarzystwa). Celem kursu jest ujednostajnienie i zrationalizowanie stylu.

Niemiecki Związek Państwowy sportów wodnych posiadają swoją własną Federację. Grupuje ona wioślarzy, żeglarzy, kajakowców, pływaków i t. d. i t. d. Statystyka wykazuje, że Federacja liczy 325.000 wodniaków.

Wspaniały rozwój wioślarstwa niemieckiego ilustrują dane statystyczne zamieszczone w sprawozdaniu na Sejmik Wioślarski (Rudertag) w Dreźnie.

Klubów czysto regatowych było 53, liczyły one 9.588 członków, startowali oni w 97 regatach, a 1461 biegach na 4994 łodziach wyścigowych. Młodzież zgrupowana w 11 klubach szkolnych, lub sekcjach młodzieży w ilości 924 członków zrzeszonych, posiada 1103 łodzie, i brała udział w 282 regatach. Ogółem sport wioślarski w Niemczech uprawia 9103 uczniów.

W 532 klubach wioślarskich o typie tyrystyczno-spacerowym, uprawia sport wioślarski 87.260 członków. Klub wyłącznie damski był tylko jeden z 28 członkiniami. Dane te dowodzą, że wioślarstwo w Niemczech posiada największą popularność, ze wszystkich narodów.

ANGLJA.

Cambridge-Oxford. Znane z tradycyjnych spotkań osady Cambridge'u i Oxfordu rozpoczęły już wstępne treningi. Każdy uniwersytet przygotowuje po dwie ósemki A i B. Trenerami Cambridge'u są Beesly (A) i Aldon (B), Oxfordu Morphet (A) i Godber (B). W Oxfordzie na szlaku wiosłują Drew i Arkel w Cambridge'u (już ma tylko jedną osadę) Groves. Oxford posiada duże trudności w dobraniu osady. Szlakowy z roku 1928 Llewellyn opuścił Oxford, a niema godnego zastępy. Osada jest bardzo odmłodzona to też wątpliwe, czy podola starej osadzie ciemno-niebieskich, którzy od paru lat stale zwyciężają. Oxford, posiadający w ogólnej ilości o jedno zwycięstwo więcej od Cambridge'u, dołoży wszelkich sił, by nie przegrać. Te też, choć dzieli nas od regat jeszcze parę miesięcy, (termin ich ustalono na 23 marca 1929 r.) już dziś Anglja, a za nią cały świat sportowy, z uwagą śledzi postępy osad i stawia horoskopy.

W międzybiegu czwórek bez sternika w Cambridge'u, czwórka olimpijska „First Trinity” wygrała do osady „Lady Margret”, w finale natomiast przegrała o 45 metrów do „Third Trinity” (Collins, Wool-Lewis, Brocklebank i Norman-Butler).

Ciekawy wypadek, ilustrujący wymownie ducha sportowego studentów angielskich, zaszedł w Oxford, podczas biegu czwórek bez sternika. W finale jechały

osady „New College” i „Brasenose”. Po starcie wskutek uszkodzenia łodzi „New College” musiał odstąpić od walki. „Brasenose” wygrał bieg row-over. Zwycięzcy zaproponowali powtórzenie biegu, przegranego wskutek awarii. „New College” nie przyjął jednak propozycji, powołując się na regulamin, który nie uwzględnia protestów o unieważnienie biegu przegranego wskutek wypadku. Przykład piękny, godny naśladowania!

W roku przyszłym, 16 marca, odbędą się zawody o „Head of the River” (Mistrzostwo Tamizy). Startować będzie około 50 ósemek.

Sztafetę pływacką dla wioślarzy, ośmiu czołowych klubów londyńskich, wygrał Thames R. C. o 10 jardów w czasie 2:38, w składzie S. C. Marshall, E. Westbury, I. C. Badcock i Mac Eldowney. Wartoby i u nas pomyśleć o podobnych zawodach.

FRANCJA.

Mistrzostwa F. I. S. A. w roku 1931 organizuje Francja. Miejsce regat dotąd nie zostało ściśle określone.

EGIPT.

Wzorem Igrzysk pan-azjatyckich odbędą się Igrzyska pan-afrykańskie. Termin ich, oznaczony został na kwiecień 1929 roku. Miejscem Igrzysk będzie Aleksandria.

WŁOCHY.

Mistrzostwa wioślarskie Avanguardistów t. j. młodych faszystów poniżej 18 lat, rezebrane na dystansie 1000 m. na jez. Albano pod Rzymem, zgromadziły wiele osad doskonale zapowiadających się na przeszłość. Fakt, że większość biegów wygrana była w ciężkiej walce, dowodzi, że klasa osad jest dość wysoka. Startowały w biegach, rozegranych na yole de mer, ogółem 32 osady z tego 8 na ósemkach, reszta na czwórkach.

Włosi dbają o przygotowanie rezerw dla swych doskonałych dziś osad!

Z literatury żeglarskiej.

Ukazała się w handlu niezwykle ciekawa relacja kpt. Kircheiss'a z podróży około świata na jachcie „Hamburg”, pod tytułem „Meine weltumsegelung mit dem Fischkutter „Hamburg”, książka objętości 296 str., bogato ilustrowana kosztuje w oprawie płóciennej 5 Mk.



W Anglii przy zaprawie wioślarskiej zastosowano lustro, dające możność trenującemu wioślarzowi obserwowania się.

JAK SAMEMU ZBUDOWAĆ 15 mtr² JACHT LODOWY?

Od Redakcji. Opis powyższy jest streszczeniem opisu zamieszczonego w książce „Die Eisyacht”, Erika von Holst. Autor estończyk należy do najpoważniejszych konstruktorów w tej dziedzinie. Wobec zupełnego braku odpowiedniej literatury w języku polskim, przyswojenie opisu, tak znakomitego konstruktora jak Erik von Holst, odda niewątpliwie młodemu polskiemu jachtingowi lodowemu wielkie usługi.

Zupełny brak stoczni, któreby zajmowały się budową jachtów lodowych, zmusza amatorów tego pięknego sportu, do podejmowania roboty własnymi siłami.

Konstrukcja musi być przeto prosta i nieskomplikowana, aby każdy żeglarz rozporządzający prymitywnym warsztatem mógł jacht zbudować. Od prostoty konstrukcji zależy również w wysokim stopniu koszt budowy. Największą trudność przedstawia, zdobycie odpowiedniego planu, który by łączył prostotę konstrukcji z walorami sportowymi: szybkością, zwrotnością i łatwością manipulacji. Tylko najlepszym konstruktorom udaje się zadanie rozwiązać pomyślnie.

Na jednym nie wolno oszczędzać — na jakości materiału. Zarówno części drewniane, jak i metalowe, muszą być wykonane z najlepszego surowca. W przeciwnym razie, ciągłe reparacje, nietylko unieruchomią jacht w pełni sezonu, lecz pochłoną masę pieniędzy. Zarówno płozy, jak i konstrukcja sani być wykonana z wyborowego drzewa sosnowego pozbawionego pęknięć, rys, sęków.

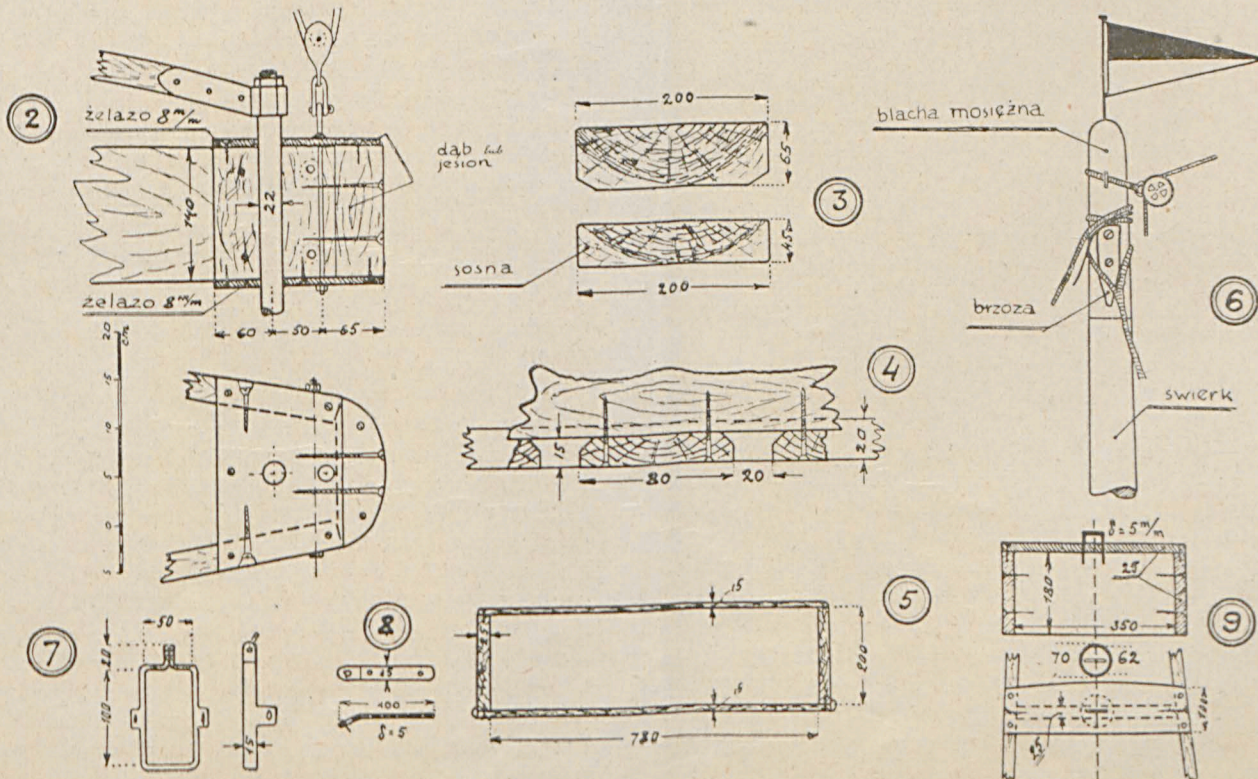
Szczególnie poprzecznicą (belka łącząca płozy) jako narażona na ułamanie, musi być wypróbowana starannie, czy posiada potrzebną sprężystość i wytrzymałość. W tym celu na rozpiętości równej odstępowi między płozami obciąża się poprzecznice, badając ugięcie i wielkość maksymalną obciążenia. Jeśli materiał użyty posiada braki, wymiary należy nieco zwiększyć, wzrośnie

przez to waga jachtu, lecz uzyska się większą pewność konstrukcji i bezpieczeństwo.

Załączony plan, dostatecznie objaśnia konstrukcję. Parę uwag należy się omówieniu szczegółów.

Poprzecznicą jest to belka długości 3.65 mtr. a szerokości 200 m/m. Grubość w środku wynosi 65 mm. W miarę oddalania się od środka grubość jej stopniowo maleje i wynosi przy końcach zaledwie 45 mm. Sanie (Längsträger) składają się z dwóch desek (podłużnic) grubości 25 mm. Dolne ich krawędzie są proste, górne zaś lukowato wygięte. Szerokość deski waha się od 200 mm. w środku, do 140 mm. u pawęży. Krawędzie boczne, lekko zaokrąglamy. Konstrukcję tyłu i sposób zamocowania steru podaje rysunek 2. Deski podłużnicy zbiegają się ku tyłowi, obejmując klocek jodłowy. Dwa sworznie umieszczone jeden nad drugim w pł. pionowej oraz parę śrubek tworzy zwornik. Do klocka przykręcamy z tyłu na 4 śrubki drzewne p a w e ż, wykonaną z twardego drzewa (dąb, jesion).

Wzmacniają całą konstrukcję dwie płaskie płytki żelazne, grubości 8 mm., przykręcone z góry i spodu. W klocek i płytkach wiercimy dwa pionowe otwory, przez przedni średnicy 22 mm. przechodzi sworznień steru, przez drugi sworznień z uszkiem do przyczepiania bloku szkotowego. Ponadto z obu stron przykręcone są metalowe zaczepy (rys. 8) do przymocowania want bocznych sani. Kształt saniom nadają cztery rozpornice.



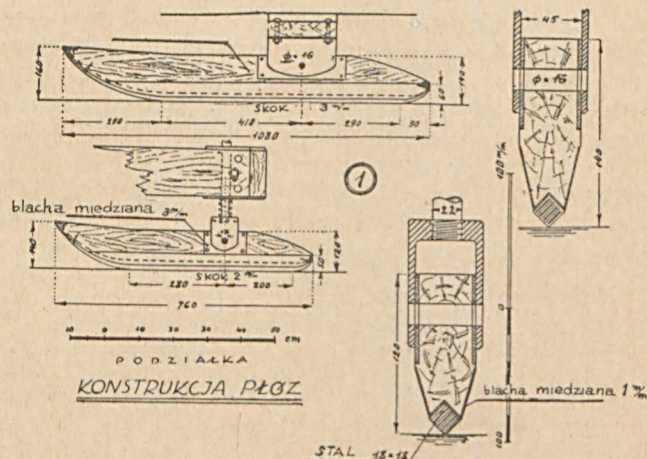
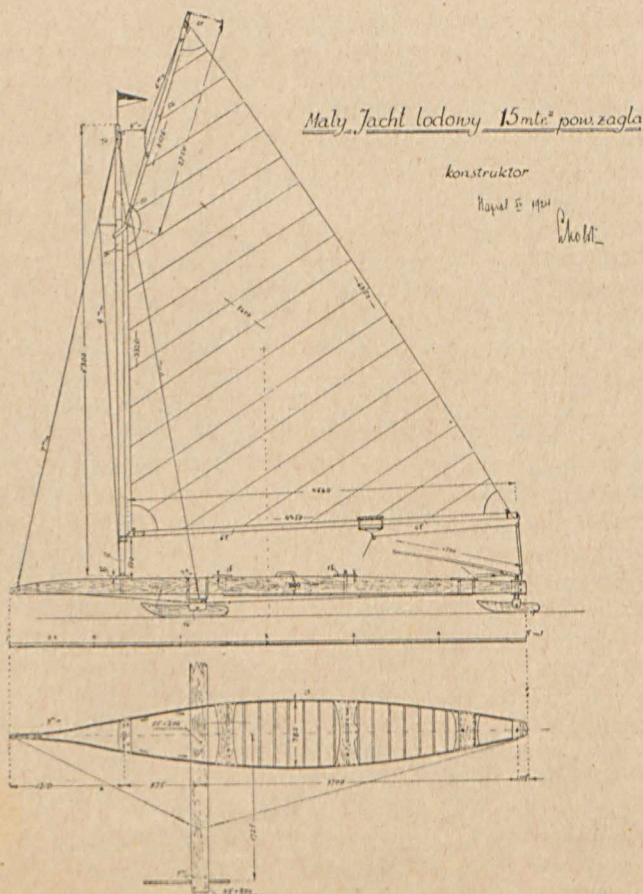
Są to zwykle deseczki ustawione poprzecznie, w płaszczyźnie pionowej. Grubość ich wynosi 25 mm. Przymocowane są z obu stron za pomocą śrubek. Dwie z nich przypadają z tyłu tworząc skrzynkę na narzędzia i przybory, dwie następne wypadają pod ławeczkami, wreszcie przednia w obsadzie masztu. W środku podłużnie sani umieszczamy z obu stron uchwyty. Takież uchwyty, oraz zaczep dla groszka, robimy na ławeczce przed sternikiem. Od skrzynki narzędziowej po 4-tą (od tyłu) rozpornicę, sani posiadają podłogę z deszczulek. Konstrukcję jej objaśnia rys. 4 i 5.

Maszt osadzony jest w deszczulce brzozej grubeści 30 mm. a szerokiej na 100 mm. (rys. 9).

Do deszczulki przybite jest za pomocą klamry gniazdo masztu, zrobione z szklancicy żelaznej. W niej szklancicy znajdują się dwa otwory dla nóżek klamry. Średnica gniazda wynosi: zewnętrzna 70 mm, wewnętrzna 62 mm.

Deszczulka posiada, prócz tego, dwie zaczepy do wiązania fałdów.

Przód sani — ostrogę — otrzymujemy ściskając podłużnicę dwoma sworzniami i czworokątną klamrą wantową (rys. 7), wykonaną z żelaza. W miejscu, gdzie przechodzi drugi sworznię, między podłużnicę, wkładamy mały klinik z drzewa. Klamra wantowa posiada z boków oczka do zaczepiania want sani, a z góry otwór, przez który przechodzi sworznię z uszkiem do zaczepiania sztagu. Wanty boczne przyłączone są, w górze masztu, do pierścieni wantowych nasadzonych na maszt, w dole do pierścieni, osadzonych na sworzniach poprzecznic. Wanty boczne sani usztywniają konstrukcję sani. Sztąg i wanty masztu, utrzymują maszt we właściwej pozycji.



Poprzecznice z saniami łączy się za pomocą specjalnego okucia.

Konstrukcję i sposób połączenia płoz z poprzecznice objaśnia rysunek 1.

Dwa kawałki żelaza kątownego grubeści 5—6 mm. rozstawiamy na odległość 45 mm. (równą grubeści płozy) i przykręcamy do poprzecznic, mocnymi śrubami 9 mm z nakrętkami. W otrzymaną w ten sposób nasadę wsuwamy płozę. Miejsce zetknięcia płozy z nasadą, okuwamy uprzednio 3 mm blachą miedzianą. W ściankach nasady i płozie wiercimy otwór 16 mm i łączymy obie części w jedną całość za pośrednictwem granastego sworzni.

Płoz steru zamocowaną jest podobnie, z tą tylko różnicą, że nasada wykonana jest z jednego kawałka żelaza U.

W górne dno nasady, wkręcony jest na stałe sworznię steru (grub. 22 mm), na który w górnej części nasadza się widelkowy rumpel i zakręca nakrętkę.

Płozy robimy z mocnego dębu, lub brzozy. Od spodu wyrzynamy i okuwamy blachą miedzianą 1 mm, łożysko dla szyny stalowej o przekroju 18x18 mm. Przód płoz łagodnie podgięty, tył zaokrąglony.

Między nasadę płozy sterowej, a spód sani nakładamy na sworznię sterowej silną sprężynę stalową, zapobiegającą siadaniu sani na płozę. Szyny stalowe powinny doskonale pasować do przygotowanych łożysk. Końce szyny z obu stron sklepujemy i przykręcamy do płoz za pomocą 1 śrubki z tyłu, a dwóch z przodu. Sworznie płoz pod główką powinny posiadać przekrój kwadratowy, aby nie mogły się obracać. Sworznie boczne poprzecznic zaopatrzone są w pierścienie wantowe z góry (wanty masztu) i z dołu (wanty sani).

Przejdźmy do takelunku.

Maszt, bom i gafel robimy z lekkiego, lecz mocnego świerku, ew. sosny. Grubość masztu wynosi 70 mm, jedynie u osady gafła jest on nieco grubszy (90 mm) i okuty cienką blachą mosiężną, celem ochrony od wycierania przez szponę gafła. Pierścienie wantowe muszą być osadzone na maszcie w swej kolejności i zabezpieczone od zsuwania przez nabicie kliników.

Ponad punktem zaczepienia want, zamocowany jest patentowany blok, przez który przeciągamy pikfał. Przez bloczek umieszczony poniżej w maszcie, przeciągnięty jest fał do podciągania ostrogi gafła. Ponad ostrogą przykręcona jest odsadnia — jumpsztagu, wpuszczona szponą do połowy grubeści masztu.

U spodu masztu jump-sztąg zaczepiony do uszka sworznia osadzonego w maszcie.

Sposób ustawienia i zamocowania masztu omówiliśmy już.

Aby umożliwić, po próbie, przeprowadzenie poprawek, montujemy z początku zarówno odpowiednią rozpornicę, jak i maszt prowizorycznie. Dopiero po przekonaniu się, że ustawienie masztu jest prawidłowe, łączymy części na stałe.

Bom stanowi drzewce o średnicy 65 mm, z wyłobionym w górnej krawędzi rowkiem, do przeciągania dolnego liku żagla. Przednia część boma zaopatrzona jest w szponę do nasadzania na maszt, tylna posiada okucie z pierścieniem, na który zaczepiamy blok szkotowy. Do tylnej części boma przesuwa się ruchomy podwójny pierścień szkotowy, z przymocowanym do niego blokiem. Urządzenie to jest znane każdemu żeglarzowi z normalnych żaglówek.

Urządzenie gafla jest zupełnie analogiczne do używanego w normalnem ożaglowaniu gaffowem.

Wanty i sztąg robimy ze stalowej linki średnicy 7 mm, jump-sztąg i linka, po której biega bloczek latający gafla — 4 mm., faty ze zwykłych linek manilowych.

Brzeg żagla obszyty jest linką konopną celem wpuszczania w żłobki bomu, masztu i gafla. Rogi wzmacniamy obszywami.

Wszystkie części drewniane po wygładzeniu szklikiem, malujemy bejcą, następnie dwukrotnie pokostem i wreszcie kilkakrotnie lakierem.

Nadaje to jachtowi elegancki wygląd i zapewnia odpowiednią konserwację.

Załączone obok rysunki pozwolą każdemu żeglarzowi dokładnie zrozumieć konstrukcję jachtu lodowego. Jeśli zachęca go do zbudowania — cel opisu zostanie w pełni osiągnięty. W Hapsalu skąd pochodzi konstruktor, wielu żeglarzy własnymi siłami zbudowało sobie podobne jachty. Życzyćby sobie należało, aby znalazły się one i u nas. Na skutych powłoką lodową obszarach jezior, w zatoce puckiej, znajdzie się dość miejsca do uprawiania tej nadzwyczaj szybkiej, emocjonującej żeglugi.

T-y.



Turystyka wioślarska w Anglii przybrała olbrzymie rozmiary.

Podajemy fragment służowania łodzi w dzień świąteczny.



Przejażdżka studentek angielskich na Tamizie.

OFIARY OBOWIĄZKU.

Podczas strasznego orkanu, który szalał nad Anglią i Francją zachodnią w nocy na 15 ub. m., niedaleko wybrzeży Sussexu, nawprost wioski rybackiej Rye Harbour, parowiec niemiecki „Smyrne”, starł się z parowcem lotewskim „Alice”.

Była jeszcze noc czarna, huragan dał z siłą 90 mil morskich na godzinę, pomimo to jednak załoga łodzi ratowniczej wioski Rye Harbour, ujrzawszy tryskające z tonącego parowca „Alice” rakiety, wzywające pomocy, postanowiła spełnić swój obowiązek i pośpieszyć na ratunek rozbitkom, choć starzy rybacy kiwali powątpiewająco głowami na ten czyn szalony, wobec wprost niesłychanej burzy.

Pojęcie jednak świętości przyjętego na siebie obowiązku zbyt było zakorzenione w sercach załogi łodzi ratowniczej, niebawem więc zsunęła się do morza i ujrzano ją w mroku nocnym torującą sobie z ogromnym trudem drogę wśród fal wzburzonych, ku zagrożonemu parowcowi.

Prująca fale łódź, to ukazywała się na ich szczycie to nikła w odmętach, coraz bliższa celu, gdy nagle stojący na brzegu ujrzeli z pokładu „Smyrny” sygnały świetlne, donoszące, że zdołała wziąć na swój pokład rozbitków „Alice”.

Wobec tego natychmiast zawiadomiono raketami z brzegu łódź ratunkową, aby zawracała, gdyż akcja ratownicza jest zbyt ważna.

Widocznie bohaterzy ratownicy spostrzegli ten sygnał, z wybrzeża bowiem zauważono wkrótce przy szarem świetle poczynającego się świtu, że łódź zbliża się do brzegu. I już tylko około kilometra dzieliło ją od przylądka Jurys Gut, gdy w chwili znajdowania się jej na szczycie olbrzymiej fali, pękł i zwałił się pod naciskiem wiatru maszt łodzi, sama zaś łódź, jakby pozbawiona oporu, zadrziała i przewróciła się dnem do góry.

O niesieniu pomocy siedemnastu członkom załogi łodzi nie mogło być mowy, wszyscy więc znaleźli śmierć w falach morskich.

Tego samego jeszcze dnia fale wyrzuciły na brzeg 15 zwłok. Dwu jeszcze się nie doszukano. Wszyscy utopieni byli rybakami z Rye Harbour. Dnia 19 ub. m. odbył się uroczyste zbiorowy pogrzeb 15 bohaterskich ofiar obowiązku.

Z ZAGADNIENI NASZEGO PŁYWACTWA.

Co rok, na tem miejscu, omawiamy stan naszego pływactwa, rozpatrujemy warunki jego rozwoju.

Analiza prac wykonanych nasuwa pewne wnioski, które pozwalają udoskonalić metody pracy, uzyskać jej większą wydajność, piękniejsze rezultaty.

Rok 1928, musimy to z dumą powiedzieć, należał do przełomowych. Po raz pierwszy pływactwo polskie, we wszystkich dzielnicach, wkroczyło na tory planowej pracy. Największe bolączki zostały w znakomitej części usunięte. Brak podręcznika pływania i dzieła technicznego, zaznamiającego z budową pływalni, uniemożliwiało doniedawna wszelki dostęp. Ukazanie się doskonałego i wyczerpującego tematu podręcznika p. Semadeniego i Zaleskiego „Pływanie” oraz zbiorowe dzieła p. t. „Tereny sportowe”, pozwoliło rozpocząć pracę opartą na poznaniu nowoczesnych podstaw sportu pływackiego.

Powstanie biura budowlanego przy P. U. W. F., ułatwia znacznie budowę pływalni, bez istnienia których, sport pływacki jest fikcją.

Wielką zasługą P. Z. P. było sprowadzenie do Polski trenerów zagranicznych. Choć kosztowali oni dużo — pieniądze nie zostały stracone. Chodzący dotąd samopas zawodnicy, uzyskali fachowe kierownictwo, poznali metody treningu, poprawili znacznie styl, a nadewszystko poznali tajemnicę sukcesów zagranicy. Tajemnica polegała na stałej wyteżonej systematycznej pracy. Pierwszy rok stosowania nowych metod, przyniósł wyniki nadspodziewane. Postęp jaki zawodnicy wykazywali, dawniej po latach, teraz dzięki systematycznemu treningowi, występował po paru miesiącach. Młodzież z łatwością dogoniła „starych”, rokując na przyszłość świetne nadzieje. Mimo to optymizm nasz jest połowiczny. Zaobserwowaliśmy w r. b. znaczne podniesienie się pływania sportowego, przy jednoczesnym zastojem pływania ludowego, czy powszechnego. Organizowanie niesfornych i zdobycie dla milionów analfabetów instruktorów, oto największe potrzeby pływactwa polskiego. Pływanie sportowe jest kwiatem, jaki wyrasta na glebie pływania ludowego. Między rozwojem jednego, a drugiego istnieje ścisły związek, którego bez szkody dla całości interesów pływactwa polskiego zrywać nie można. W roku zeszłym budowaliśmy jedno skrzydło gmachu, pływania sportowe. Poczucie proporcji wymaga, by zaniedbane drugie, doprowadzić do tego samego poziomu.

Sprawa instruktorów pływania, nie trenerów, a prostych nauczycieli pływania elementarnego, wymaga podjęcia szerokiej akcji, przez wszystkie instytucje W. F., na terenie całej Polski. Przy każdym Związku Okręgowym, musi istnieć minimum 3 miesięczny bezpłatny kurs dla zawodowych instruktorów pływania. Prócz tego na terenie działalności każdego związku należałoby powołać do życia szereg kursów parodniowych, dla instruktorów amatorów z pośród pływaków klubowych.

W związku z akcją popularyzacji pływania nasuwa się myśl, czy nie należałoby, wobec ogromu specjalnych celów, powołać do życia przy P. Z. P. „Komisji propagandy pływania i ratownictwa”. Byłaby to instytucja autonomiczna (w ramach statutu P. Z. P.), działająca na zasadzie własnego regulaminu, rozporządzająca osobnym biurem i funduszami, która by objęła całokształt spraw związanych z pływaniem początkowym, ludowym.

Należałoby do niej wydawanie instrukcji nauki pływania, organizowanie kursów, rozdział instruktorów, propaganda drogą pokazów, odczytów, filmów, przeprowadzanie „prób pływackich”, jednym słowem wszystko to, co nie należy do pływania sportowego.

Obecnie sprawy pływania sportowego i ludowego są połączone, jest to ze szkodą dla pływania masowego. Z konieczności klub będzie dbać więcej o zawodnika, niż o „patałacha”. Tworząc Komisję damy „patałachowi” troskliwy nadzór i opiekę.

Mówiąc o zadaniach „Komisji” wspominałem o „próbie pływackiej”. Próba polegała na wykazaniu minimum umiejętności pływackich. Istniejące dziś klasy pływackie stanowią szczeble rozwoju pływactwa sportowego. Minimum na III klasę jest dla ogółu niedostępne. „Próba”, wymagałaby: 1) przepłynięcia na stojącej wodzie, bez żadnej pomocy. 50 mtr. dla dorosłych a 25 mtr. dla dzieci, 2) wykonanie skoku z 1 mtr. do wody na głowę. Każdy, kto „próbę” wykonał pomyślnie, dostawałby od Związku dyplom i oznakę. Próbę należałoby przeprowadzić we wszystkich szkołach i oddziałach wojskowych. Uczelnia (oddział) wykazująca największy procent pływaków, dostawać powinny przechodni puchar. Zawody o zdobycie pucharu procentowego Polskiego Związku Pływackiego odbyłyby się na terenie całej Polski pod kontrolą przedstawicieli Związku. W ten sposób zainteresować możnaby najszerze masy, najzdrowszym i najpotrzebniejszym ze sportów — pływaniem.

W ścisłej łączności z tą sprawą pozostaje zagadnienie, jaką metodą uczyć pływać. W U. S. A. i na Zachodzie przyjęto już dawno crawla. Ostatnio i Niemcy, u których istniała silnie zakorzeniona tradycja pływania narodową „żabką”, postanowiły iść tą samą drogą. Łatwość nauczenia crawla, zalety zdrowotne, duża szybkość i praktyczność, przemawiają za wprowadzeniem pływania naturalnego. Złe wyniki prób, podejmowanych u nas, złożyć należy na karb wadliwej metody, jaką przy nauce stosowano. Używana powszechnie zagranicą „metoda naturalna”, jest najprostszą i najszybszą, a więc i najbardziej odpowiednią do nauki masowej. Polski Związek Pły-



Sztafeta kobieca AZS. Warszawa 4 x 100 mtr.
Od lewej: Tratowa, Liebhardtówna, Tacikowska, Iżycka.

wacki w najkrótszym czasie powinien opracować i wydać odpowiednią broszurkę. Inaczej przez długi jeszcze czas panować będą archaiczne metody nauki. „Żabka” jest stylem zeszłego pokolenia, styl nowoczesny to „crawl”. Pływakiem w nowoczesnym pojęciu jest tylko crawler. Pływak nieumiejący crawla to mamut!

Przejdźmy do pływania sportowego. W roku 1929, czekają nas dwukrotnie poważne zawody:

Mistrzostwa Słowiańskie i mecz z Belgją. Musimy je przegrać w jak najlepszym dla siebie stosunku. Zawody te, będące ciężką, lecz niezbędną szkołą dla naszej I klasy muszą wykazać znaczny postęp pływactwa polskiego. Dlatego P. Z. P. powinien przez swego kapitana sportowego czuwać, aby nieliczni reprezentanci przez zimę niepróżnowali. Gimnastyka, styl masaż, łaźnia, niech choć w części naprawią straty wynikłe z braku dostatecznej ilości ciepłych basenów. A z wiosną kurs kondycyjny jak w roku zeszłym i ośrodki w Warszawie, Krakowie i Katowicach. Pożądane byłyby spotkania naszych czołowych klubów z zagranicznymi, o mniej więcej równej klasie. Przyzwyczailoby to zawodników do startu, otrząskalo z atmosferą zawodów na obcym terenie, pozwoliłoby nabrać pewności i rutyny.

Sprawy budowy pływalni zimowych nie należy spuszczać z oka, lecz starać się zawsze i wszędzie dopilnowywać budowy obiecanych, a żądać nowych.

Ambicją, każdego klubu pływackiego winno być posiadanie pływalni, letniej choćby prowizorycznej, umożliwiającej jednak regularne treningi i przeprowadzanie zawodów. Trenerzy związkowi nie powinni być używani przez kluby do początkowej nauki pływania, lecz tylko do trenowania zawodników. Trener kosztuje b. dużo, to też dawanie mu pracy, którą z powodzeniem może wykonać sam instruktor, jest luksusem.

W kalendarzu sportowym Polskiego Związku Pływackiego należałoby uwzględnić nowy rodzaj mistrzostw, a mianowicie: „Mistrzostwa długodystansowe rzeczne”.



Zawodnicy Oddziału Strzelców Marynarki na swej przystani w Warszawie z kierownikiem kapitanem Muszkiet-Królikowskim (pośrodku).

Mistrzostwa takie istnieją zagranicą. Ograniczenie mistrzostw Polski do dystansów klasycznych, basenowych, wywołało opinię, że pływanie na rzece — nie jest pływaniem. Jednostronne sprowadzanie sportu pływackiego do ram basenu jest niesłuszne, to też P. Z. P. przez organizację „Mistrzostwa rzeczne”, przywróci biegi rzeczne do należnych im honorów.

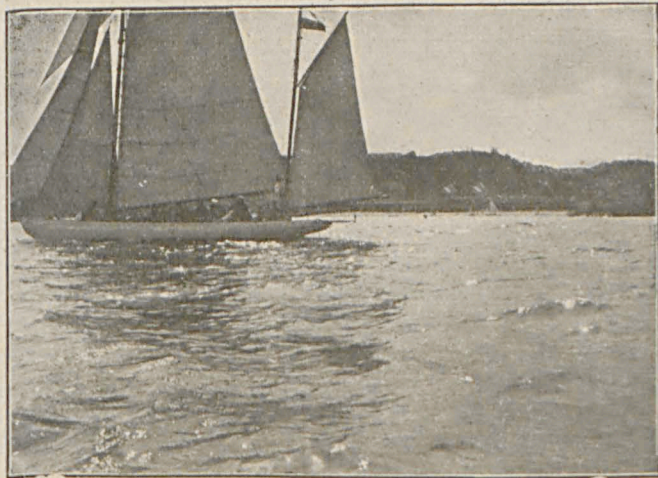
Nasuwa się potrzeba reorganizacji zarządu P. Z. P. Rczrost Związku wymaga naszym zdaniem ściślejszego podziału funkcji. Prócz wyodrębnienia autonomicznej „Komisji propagandy pływania i ratownictwa”, należałoby podzielić prace między dwa referaty 1) krajowy, obejmujący sprawy administracyjno-organizacyjne i 2) zagraniczny. Związki okręgowe po paru latach pracy natyle okrzepły, że wydaje się możliwą większa ich autonomia. Ścisła centralizacja i troskliwa kuratela P. Z. P. była na miejscu, gdy Związki organizowały się i nie miały żadnego oparcia na swym terenie. Dziś posiadają własny bogaty zakres pracy, niezbędne doświadczenie, to też przesadna biurokracja i wglądanie przez P. Z. P. w najmniejsze szczegóły pracy jest rzeczą zbędną. P. Z. P. nie powinno zajmować się sprawami administracyjnymi okręgów. Wystarczy, gdy sprawować będzie nadzór i kontrolę nad ogólną linią pracy.

W stosunku do klubów rok 1928 dał P. Z. P. gorzkie doświadczenia. Wzrost siły klubów, ostre antagonizmy i tarcia wymagały ściśle obiektywnego oceniania sytuacji. Niestety niezawsze potrafiono stanowisko to utrzymać.

Instytucja zwierzchnia — jest wychowawcą klubów. Obowiązuje ją ścisła formalistyka, przestrzeganie statutu i regulaminów. Pobłażanie jednym jest jednocześnie poczytywane za szykanowanie tych, od których żąda się wszelkich formalności. Zbyttna wyrozumiałość wywołuje w ten sposób nastrój fermentu, podważając powagę instytucji i obalając poczucie praworządności. Objektywizm wymaga stosowania do wszystkich jednych miar i jednakowych rygorów. Większość gorszących zajęć jakie miały miejsce w roku bieżącym, w związku z Mistrzostwami wynikało z ignorowania wyluszczonej wyżej zasad, bezstronności i konsekwencji w postępowaniu.

Wierzmy, że nauka w las nie pójdzie i na przyszłość unikniemy niepotrzebnych zadrażnień, które wysoce utrudniają pracę nad wspólnym celem wszystkich nas, jakim jest — Wielkość Pływactwa Polskiego.

Antoni Heinrich.



Piękny jacht w zatoce Puckiej.

SPORTY WODNE W SZKOŁACH.

Sporty wodne w szkolnych programach wychowania fizycznego od początku państwowości polskiej zajmują naczelne stanowisko.

Stwierdzają to zarówno przeznaczane dotacje na ten cel, jak i wnoszone inwestycje dla tej dziedziny.

Takie budżety nietylko Ministerstwa W. R. i O. P. ale poszczególnych magistratów i miejscowych komitetów przeznaczają w miarę możliwości na ten cel sumy. Sumy te z każdym rokiem zwiększają się przynosząc w efekcie większe ilości basenów, przystani wioślarskich i łodzi. Pomimo tego jednak postępowania, zdążającego do stworzenia jakby podstaw do pracy właściwej, nie można powiedzieć byśmy zdążyli całkowicie pewnie do opanowania tych dziedzin i stworzenia dla nich naprawdę uprzywilejowanych miejsc w wychowaniu fizycznym młodzieży, na jakie bezwzględnie zasługują. Brak tu bowiem jest już dalszych prac sprowadzających się do wytycznych postępowania i prowadzenia pracy w już zbudowanych pomieszczeniach.

Rozpoczną od wioślarstwa.

Przyglądając się dotychczasowym pracom trudno określić po jakich drogach ono postępuje.

Obok bowiem wspaniale rozwijających się klubów wioślarskich uczniowskich na Pomorzu i w Wielkopolsce, starających się w większości wypadkach nadać swym usiłowaniom zabarwienie wybitnie sportowe-zawodnicze mamy znów słabe jednostki organizacyjne sportu szkolnego, ograniczające swą działalność do wycieczek letnich. Oczywiście oceniając to z gruba można byłoby powiedzieć, iż jedni i drudzy mają rację, ponieważ wykorzystują swe odpowiednie warunki terenowe i organizacyjne. To prawda. Jednak o ile chodzi o ustalenie wzorów pracy, zdążających do wytycznych programu, to nie zawsze powyżej wspomniane starania będą mogły zdążyć do wytkniętego celu.

I dlatego koniecznym jest nadanie pewnego kierunku coraz lepiej rozwijającemu się wioślarstwu uczniowskiemu i stworzenia podkładu ideowego, któryby zcałił wysiłki wszystkich organizacyj szkolnych.

W związku z tem należy odpowiednio przygotować nauczycieli do nauki, czyli prowadzenia wioślarstwa wśród młodzieży szkolnej.

Ludzi bowiem wykwalifikowanych nie mamy a co gorsze niewiele się robi, żeby ich posiadać. Wytwarza

się nawet niemila sytuacja, niezgodna nawet z założeniami szkoły.

Zdążamy bowiem do wyeliminowania sportu szkolnego z pod wpływu zewnętrznych klubów sportowych, a tymczasem ułatwiamy naszym wychowankom korzystanie z taborów, instruktorów klubowych i t. d. Są to wszystko czynniki sprzyjające do zachowania wpływów klubowych na psychozę ucznia, tembardziej, że w wielu wypadkach kierownictwo pracy instruktorskiej nad osadami uczniowskimi spoczywa w rękach ludzi, nieprzygotowanych do tej pracy pod względem wychowawczym. Dlatego też koniecznym jest rozpoczęcie prac nad kształceniem wśród nauczycieli sprawności wioślarskich i znajomości ich szerzenia.

I to kształcenie winno być prowadzone przez ludzi, którzy naprawdę się na wioślarstwie znają i potrafią uczyć, a co najważniejsze, uczyć postępować w tej dziedzinie z młodzieżą.

Nie pomogą nie kursy dokształcające i przeszkalające, a nawet nauka wioślarstwa w instytutach, o ile kierownictwo tej sprawy nie będzie spoczywało w rękach wykwalifikowanych fachowców.

Pozyskanie tych ludzi, zabezpieczenie im stałego warsztatu pracy pozwoli udoskonalić wyszkolenie naszych wychowawców fizycznych.

Drugą sprawą jest kwestja przystani, w tabor bowiem mogą zaopatrzyć się wspólnie szkoły. Gorzej o wiele jest z pozyskaniem przystani, pod budowę której należy mieć najpierw teren, a następnie gotówkę na wzniesienie odpowiednich pomieszczeń.

Pod tym względem nie powinny być czynione jakiegokolwiek próby przenoszenia taboru do przystani różnorodnych, a przeciwnie w najkrótszym czasie stworzyć warunki do pracy samodzielnej na terenie szkolnym.

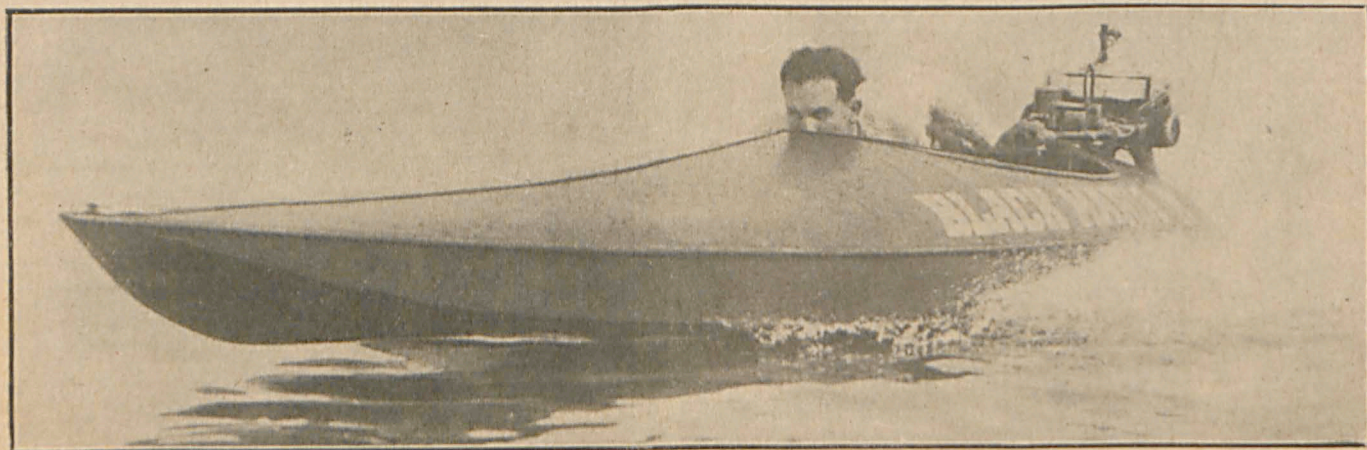
Dotyczyć to winno w pierwszym rzędzie większych ośrodków, gdzie przystanie być winny.

Na czołowym miejscu winna stanąć Warszawa która pomimo wyznaczenia terenu i odpowiednich sum na budowę, prac żadnych nie rozpoczęła.

Młodzież zaś korzysta z przystani klubowych.

Przerwanie wreszcie tych więzów, ściśle zespalaających się w jeden łańcuch, należy jaknajszybciej uskutecznić, by uniknąć niekonsekwencji w postępowaniu.

Zwalczamy przynależność młodzieży szkolnej do



Fragment z wyścigów łodzi z przyczepnemi motorami.

klubów, tymczasem skierujemy się do nich, by koryzstała tam ze wszystkich możliwych udogodnień.

W sporcie pływackim pod względem organizacyjno-programowym nie stoimy lepiej. Jak w poprzednim dziale tak i tym znajdujemy się jeszcze daleko od ustalenia wytycznych.

Aczkolwiek wybudowaliśmy już nieco basenów, nie ustaliliśmy metody nauczania pływania, stylu i programu stopniowania trudności w tej dziedzinie.

Stąd też rozbieżność i różnorodność w pracy. Pod względem ustalenia stylu powszechnego nauczania pływania odbiegamy daleko od wielu państw.

Podczas gdy w Anglii i Ameryce, zerwano z żabką, ostatnio nawet w Niemczech, bo w dniach 27—28 października 1928 r. w Dreźnie spalono na stosie uchwał żabkę, wprowadzając wszędzie crawl'a, u nas uczy się wszędzie pływania zarzucanym stylem. W niektórych nawet miejscowościach uczą tylko pływać nawznak.

Dlatego koniecznym jest ustalenie sposobu pływania w szkołach, przystosowanego do wymagań doby obecnej.

Dalej znów wylania się kwestja instruktorów.

W innych państwach są specjalnie organizowane kursy pływania dla nauczycieli, dokładnie opracowane podręczniki podają wyjaśnienia wątpliwych kwestyj.

Wprowadzenie do naszego szkolnictwa tego rodzaju kursów do prac doszkalających nauczycieli jest rzeczą nieodzowną.

Pożądanem byłoby, by kursy te miały wybitnie charakter pływacki nie zaś ogólny, w tym bowiem ostatnim przypadku nie pozostaje wiele czasu na pływanie, a specjalnie na naukę instruowania.

Reasumując wszystko należałoby prace konieczne do skutecznego doprowadzić do:

- 1) ustalenia programu pracy w każdej dziedzinie sportów wodnych,
- 2) ustalenia metody, sposobu i stylu nauczania sportów wodnych,
- 3) kształcenia nauczycieli w tych dziedzinach.

Należy mieć nadzieję, iż M. W. R. i O. P., które bardzo chętnie popiera te sporty i stara się o skuteczny ich rozwój, poczyni odpowiednie kroki i w tych kierunkach.

T. Chrapowicki.

P Ł Y W A C T W O K R O N I K A Z A G R A N I C Z N A.

CZECHOSŁOWACJA.

Podczas, gdy u nas pływanie na zimę zamarło, w Czechosłowacji rozpoczął się sezon w krytych pływalniach.

Mistrzostwa sztafetowe Czechosłowacji przyniosły 5 rekordów na 6 konkurencyj!

3 x 100—panów: 1) Slavia 3:47.6 rekord pobity o 4.4 sek. 2) P. K. V. C.

3 x 100—pań: 1) Sparta 4:55. 2) Hagibor.

4 x 100 st. klasycznym panów: 1) Slavia 5.48 rekord wyrównany. 2) A. P. K.

4 x 100 st. kl. pań: Ć. P. K. 5:56.4 rekord. 2) Sparta.

4 x 200 st. dow. panów: 1) A. P. K. 10:36.5 rekord.

2) Hagibor. 3) C. P. K.

4 x 100 st. dow. pań: 1) Ć. P. K. 6:35 rekord!

2) Sparta.

AUSTRJA.

Sztafetowe mistrzostwa Austrii przyniosły rekord na 4 x 200 st. dow. panów sztafecie I W. A. S. K, w czasie 10:36.1.

Sztafetę stylem zmiennym pań 3 x 200 wygrała Danubia w czasie 4:39.8, takąż samą pań I W. A. S. K. w czasie rekordowym 3:40.

SZWECJA.

Arne Borg w Szanhaju pobił rekord światowy na dystansie 1000 mtr. osiągając znakomity czas 12:02.4, lepszy o 14.4 sek. od dotychczasowego rekordu.

Czyżby tylko przypadek? Mistrzami w piłce wodnej Austrii, Czechosłowacji i Polski są żydowskie drużyny Hakoahu, Hagiboru i Makkabi!

JAPONJA.

Na Wschodniej Olimpiadzie Rademacher spotkał się kilkakrotnie ze swym zwycięzcą olimpijskim Tsurutą. Na 100 i 200 mtr. tryumfował ponownie Tsuruta zwy-

ciężając w 1:17.4 i 2:52.6 Rademachera, który wyciągnął „zaledwie” 1:18.4 i 2:55. Na 400 mtr. Rademacher okazał swą zdecydowaną wyższość bijąc Tsurutę o 4.5 sek. w czasie 6:20.

BELGJA.

Zawody organizowane w Brukseli przez Cercle Royal Natation Bruxelles w pływalni „Bain Saint Sauveur”, przy współudziale zawodników francuskich, holenderskich i niemieckich.

Clou zawodów stanowił bieg 200 mtr. st. kl. pań, będący pojedyńkiem między Hildą Schraeder a Rie Baron. Zwyciężyła Schraeder w czasie 3:14 sek.

Sensacją był nowy rekord światowy ustanowiony przez świetną olimpijkę Braun w pływaniu nawznak na 200 mtr. Stary rekord nieżyjącej już Sybill Bauer 3:03.4, został pobity o 4.2 sek. czasem 2:59.2.

Również Baron wykazała swą klasę bijąc H. Schraeder na 400 mt. st. kl. w czasie 6:45.4 lepszym od starego rekordu (6:46.8).

Inne wyniki:

Panowie: 100 mtr. 1) Derichs (N.) 1:03.4.

100 nawznak: 1) Küppers (N.) 1:12.2.

200 mtr. st. dow. 1) Taris (F.) 2:26.8 (w przedbiegu Vandeplanque 2:25.4 rekord francuski).

400 mt. 1) Taris (F.) 5:22.4.

200 st. kl. 1) Budig (N.) 2:56.2.

Sztafeta zmienna 3 x 100. 1) Niemcy: Küppers, Budig, Derichs. 3:34 (!).

100 mtr. 1) Braun (H.) 1:14.2.

Panie: 200 mtr. 1) M. Braun (H.) 2:47.8 rekord holenderski.

200 mtr. st. kl. 1) Schraeder (N.) 3:14.

200 mtr. nawznak. 1) Braun (H.) 3:59.2 rekord światowy.

400 st. pań. 1) Baron (H.) 6:45.6 rekord światowy.

Sztafeta zmienna 3 x 100. 1) Holandja 4:20.3.

WALNE ZEBRANIE POLSKIEGO ZWIĄZKU PŁYWACKIEGO.

Dn. 8 b. m. odbyło się w Bydgoszczy, siódme z kolei, Walne Zebranie Polskiego Związku Pływackiego. Uczestniczyło w niem ogółem 70 delegatów, gości, przedstawiciele prasy i t. d. Reprezentowanych było 38 klubów z okręgów: warszawskiego, krakowskiego, wileńskiego, górnośląskiego, poznańskiego i pomorskiego, Jedyńie ze Lwowa nie przybył ani jeden delegat.

Zarząd Pom. O.Z.P. przyjął delegatów śniadaniem, podczas którego, w imieniu gospodarzy, witał gości prezes Zarządu — p. Malicki.

W południe rozpoczęły się obrady. Pod obecność prezesa i obu wiceprezesów, zebranie zagał sekretarz P.Z.P. p. Semadeni witając zebranych, poczem wezwał delegatów do składania pełnomocnictw. Podczas tej operacji odczytano protokół poprzedniego Walnego Zebrania P. Z. P.

Na przewodniczącego Zjazdu wybrano jednogłośnie p. M. Stürmera, prezesa okr. Poznań, oraz na asesorów pp.: Deutscha z Górnego Śląska i Malickiego z Bydgoszczy.

Sprawozdanie Zarządu i Komisji Sportowej odczytane przez p. Semadeniego, wykazało olbrzymi rozwój sportu pływackiego w Polsce. W roku 1927 do P. Z. P. należało 63 kluby, w bieżącym — 71. W roku 1926 zgłoszonych było 348 zawodników, w następnym — 673, w bieżącym zaś — 1067. Liczba ta nie obejmuje wielu zawodników niezrzeszonych, tak, że faktyczna ilość pływaków, traktujących ten sport zawodniczo, wyniesie ponad 1500 osób. Najwięcej klubów pływackich, zgłoszonych do P. Z. P., posiada okręg pomorski (20), następnie śląski i warszawski (po 12), poznański (9) i t. d. Największą żywotność wykazały okręgi: krakowski, śląski, warszawski i pomorski.

Terminarz na rok przyszły zapowiada się wspaniale. Z imprez projektowanych należy wspomnieć pływacki mecz międzypaństwowy Belgja — Polska, który odbędzie się (11 sierpnia) w Poznaniu podczas Powszechnej Wystawy Krajowej.

Znamienna jest uchwała, nakazująca każdemu Okręgowi przynajmniej dwa razy w roku urządzać zawody dla zawodników drugiej i trzeciej klasy. Ponadto nałożono na okręgi obowiązek zorganizowania swych mistrzostw do dn. 7 lipca.

Wybory nowych władz P. Z. P. dały następujący wynik: prezes — pułk. Ulrych, wiceprezesi — pp. Domosławski i Foryś, sekretarzem — p. Semadeni (po raz siódmy z rzędu), skarbnik — p. Paszkowski, członkowie — pp.: Bukojemski, kpt. Baran, Lewinson, Meisler, Muszałówna, por. Piątkowski, kpt. Szubert. Do komisji sportowej wybrano pp.: Semadeniego jako przewodniczącego i Baranowskiego, Medresa, Paszkowskiego oraz Piernikarza — jako członków. Komisja rewizyjna pozostała bez zmiany, a wybór komisji dla spraw ratownictwa pozostawiono zarządowi, ponieważ dotychczasowy prze-

wodniczący p. Berlik nie nadesłał sprawozdania. Jako miejsce przyszłego zjazdu wybrano Warszawę.

W wolnych wnioskach uchwalono wystosować gorące podziękowanie za wydatne popieranie sportu pływackiego Państwowemu Urzędowi Wyd. Fizyczn., Min. Spraw Zagranicznych, dyrektorowi P. U. W. F., p. plk. Ulrychowi oraz min. pełn. w Budapeszcie p. pułkownikowi Matuszewskiemu. W.

Międzyklubowe zawody pływackie.

Międzyklubowe zawody pływackie Cracovii urządzone w Krakowskiej YMCA przy udziale AZS. Wisły, SKLA, Pogoni-Lwów i organizatorów, przyniosły niespodziewanie piękne wyniki, a nawet rekord Polski w 50 m. st. dow. dla pań. Szczegóły następujące:

50 m. st. dow. dla pań. 1) Nowakówna 42,6 rekord Polski, 2) Zgorzeńska (SKLA), 3) Rasztorfówna (SKLA).

100 m. st. dow. panów lat 16 do 18: 1) Litwin (Crac.) 1:25,8, 2) Ruppert (Crac.), 3) Gryglewski (Crac.).

50 m. st. dow. dla panów: 1) Rober (Pogoń-Lwów) 33, 2) Scipio (Wisła), 3) Halar (SKLA).

50 m. st. dow. dla chłopców lat 14—16. 1) Jerycho (SKLA) 40, 2) Krakowiak (Crac.), 3) Cetera I (Crac.).

100 m. st. dow. dla panów: 1) Bober (Pogoń) 1,20, 2) Kowalski (Crac.) 1,21, 3) Pilarz (Crac.) 1,22.

50 m. st. klas. dla pań: 1) Rasztorfówna (SKLA) 50,4, 2) Zgorzeńska.

25 m. st. dow. dla chłopców do lat 14: 1) Cetera II (Wisła) 19,3, 2) Gackiewicz (Crac.).

5 x 25: 1) Wisła 1,38. 2) Cracovia:

50 m. nawznak dla panów: 1) Trytko 39,2, 2) Ziembicki, 3) Smolka wszyscy z Cracovii.

3 x 50 pozycyjna dla panów: 1) Cracovia 2,03,2, 2) Wisła.

100 m. st. klas. dla panów: 1) Paully 1,31,4 (rek. okr.), 2) Chłaputek (SKLA), 3) Michalak (Crac.).

5 x 50 dla panów: Cracovia 2,58,2, 2) SKLA.

50 m. st. klas. dla chłopców: 1) Holaczek (Crac.) 48,8, 2) Ramza (Crac.).

50 m. st. dow. old boy'ów: 1) Brolder (SKLA) 41,7, 2) Hajda (SKLA).

3 x 25 st. dow. dla pań: 1) Cracovia 1,09,6, 2) SKLA.

10 x 25 mieszana pań i panów: 1) Cracovia 2,59,2, 2) SKLA.

**Z POLSKIEGO ZWIĄZKU
TOWARZYSTW WIOŚLARSKICH.**

Sejmik Wioślarski, który miał się odbyć w Poznaniu dnia 16 b. m., został odłożony na 13 stycznia 1929 r.

Cena ogłoszeń: 1 stron zł. 300, 1/2 strony zł. 155, 1/4 str. 80, 1/8 strony zł. 45.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI, WARSZAWA, GALERJA LUXEMBURGA, SENATORSKA 29. — TEL. 70-56.

Prenumerata roczna zł. 20. Kwartalna zł. 5.

Rękopisów nie zwraca się.

Konto w P. K. O. Nr. 6013.

REDAKTOR i WYDAWCA: MIECZYŚLAW MAJCHER.

Drukarnia: Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8. Tel. 74-09.

I L U S T R O W A N Y

TYGODNIK
SPORTOWY

„STADJON”

POŚWIĘCONY
WSZYSTKIM
DZIEDZINOM
S P O R T U

PRENUMERATA
ROCZNIE ZŁ. 24
KWARTAL. „ 6

REDAKCJA
I ADMINISTRACJA

WARSZAWA
SENATORSKA 29

GALERJA
LUXEMBURGA

ROCZNIKI

SPORTU WODNEGO

1925 r.
1926 r.
1927 r.
1928 r.



W PŁÓCIENNEJ OPRAWIE

PO ZŁ. 20 ZA EGZEMPLARZ.

OKŁADKI DO ROCZNIKÓW PO ZŁ. 5.

Wysyłamy po wpłaceniu należności
na konto w P. K. O. 6013.

*Wykwintna
Czekolada Deserowa*

Electa

Bracia Howieccy

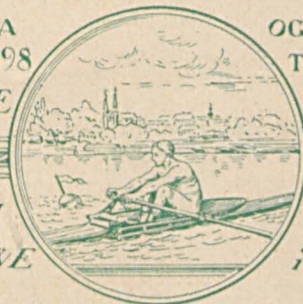
WARSZAWA · KRÓLEWSKA 27 · NOWY ŚWIAT 63

FABRYKA GRAWERSKO-MEDALJERSKA
NAGRODZONA MEDALEM ZŁOTYM I SREBRNYM

JÓZEF CHYLIŃSKI

WARSZAWA
ROK ZAŁ. 1898
MEDALE

OGRODOWA 25
TEL. -406-46
ŻETONY



ODZNAKI
SPORTOWE

SZTANCE
& STEMPE

OBUWIE
DLA NARCIARZY

F. GREDZIŃSKI i SKA

WARSZAWA · MARSZAŁKOWSKA 130 · Tel. 38-24

WINA KRAJOWE



H. MAKOWSKI
KRVSZWICA

NAJWYŻSZE
NAGRODY:

| | |
|-----------|------|
| Tighina | 1909 |
| Włocławek | 1923 |
| Warszawa | 1924 |
| Warszawa | 1925 |
| Warszawa | 1926 |
| Paryż | 1925 |
| Bydgoszcz | 1927 |
| Poznań | 1927 |
| Katowice | 1927 |
| Cieszyn | 1927 |



ŁODZIE

ŻEGLARSKIE
WIOSLARSKIE
MOTOROWE

I WSZELKICH INNYCH TYPÓW
STOCZNIA ŁODZI

WŁADYSŁAW **URBANIAK**
POZNAŃ

DROGA DĘBIŃSKA 10 TEL. 33-54